REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 1 Zł.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. = Prenumerata miesięczna . . . . 3 Zł.

ROK V. KRAKÓW, DNIA 7 STYCZNIA 1925 ROKU. NR. 2.



Moment z meczu Wacker (Monachjum) — Gradjański (Zagrzeb) 2:1 w Monachjum.



Krynica w czasie świąt Bożego Narodzenia.

1) W drodze na górę Krzyżową. 2) Ćwiczenia narciarzy w lasach na górze Krzyżowej. Między uczestnikami prezez Pol. Zw. Narc. ppułk. inż. Aleks. Bobkowski z Warszawy.

Węgierski Związek Futball. i jego stosunek do zagranicy.

Rzut oka wstecz i naprzód.

W r. 1926 obchodzi Węg. Zw. Futb. 25-lecie swego istnienia. Rok ubiegły nie zatrze się nigdy w pamięci, jak długo uprawiać się będzie na Węgrzech grę w okrągłą piłkę. Z wielkim bólem będzie się zawsze o nim wspominało — był to bowiem rok gorzkiego rozczarowania. Zawód naszej jedenastki wstrząsnął podwalinami Węg. Zw. Futb. Echa tego wstrząsu dają się jeszcze nawet teraz odczuć. Pragniemy więc u schyłku minionego roku zrobić przegląd sławnej międzynarodowej przeszłości.

W ciągu 23 lat rozegraliśmy 103 meczów międzypaństwowych. Klęski i zwycięstwa zmieniały się wzajemnie. Żadna jednak klęska nie była w swych skutkach tak druzgocącą, jak owa, którąśmy doznali w walce przeciw 13-stej z rzędu narodowości, przeciw której z kolei stanęliśmy.

Narodowości, z któremi rozgrywaliśmy mecze międzypaństwowe, są wedle kolejności liczb następujące: 1) Austrja, 2) Niemcy, 3) Szwecja, 4) Czechy, 5) Szwajcarja, 6) Anglja, 7) Polska, 8) Włochy, 9) Francja, 10) Finlandja, 11) Rosja, 12) Norwegja, 13) Egipt.

Najwięcej meczów, bo 55, rozegrały Austrja i Węgry. Spotkania te pozostały zawsze niewysychającem źródłem rywalizacji obu państw naddunajskich. 12 września 1902 nastąpiło pierwsze spotkanie, zakończone wysokiem zwycięstwem Austrji 5:0. Atoli już w następnym roku wzięły Węgry rewanż 3:0. Były okresy, w których Węgry i naprzemian znowu okresy, w których Austrja wzięła górę. Nigdy nie mogła się żadna z tych drużyn uważać za pewną zwycięstwa, a gdy się uważała za lepszą, nauczył ją rezultat końcowy rozumu. Ostatni mecz zakończył się nieznacznem zwycięstwem Austrji, gdzie cały Wiedeń z pewnościa liczył na to, że nareszcie nadeszedł dzień, w którym jedenastka Węgier kompletnie zmiażdżoną zostanie. Tymczasem uległa lepsza drużyna, mimo przewagi w polu i szansach. Przedostatnie zawody, tuż przed Olimpjadą, skończyły się nierozegraną. Obecnie utrzymują zdaje się reprezentatywki powyższe równowagę. Dnia 3 maja spotykają się one poraz 56-sty. Aż do 55 meczu mamy jeszcze za sobą plus — 26 zwycięstw i 11 nierozstrzygniętych, ze stosunkiem bramek 120:100, co wskazuje na lepszy atak.

Pragnę jednak już teraz zauważyć, że Węgry w stosunku do żadnej z jedenastu narodowości, za wyjątkiem Anglji i Egiptu, nie mają passywnego bilansu. Pionierzy sportu futballowego, Anglicy, pokonali nas 4 razy. Różnica klasowa między byłym mistrzem, a jego uczniem, uwydatnia się w stosunku bramek 26:4.

Mistrz Europy za r. 1924, Szwajcarja, pokazał swoje pazurki dwa tygodnie przed Olimpjadą, gdy pokonał nas prawidłowo w Zurychu 4:2. MTK udowodnił obecnie w Zurychu, że jeszcze nie nadeszedł koniec świata, że futball węgierski stracił wprawdzie trochę pierza, ale jeszcze mu cokolwiek pozostało. Klęska Young Fellows znalazła oddźwięk w szwajcarskich sferach spotowych. W nadchodzącym marcu pragniemy nieco bilans nasz poprawić. Dotychczas mamy do zanotowania 3 zwycięstwa, 2 klęski i 1 nierozstrzygniętą. W każdym razie należy czapkę zdjąć wobec sukcesów Szwajcarów w Paryżu. Sądzą oni, że w Paryżu odnaleźli swój prawdziwy styl szwajcarski. Co się jednak stanie, gdy pewnego razu zabraknie zapału. Sam duch bojowy nie jest nigdy najpewniejszą gwarancją przeciwko wielkim klęskom.

Ani razu nie wyszła Szwecja zwycięsko z walk przeciw nam. 4 razy pokonaliśmy naszego przeciwnika z północy, a 3 razy zakończyła się gra nierozstrzygniętą. Z największą wdzięcznością wspominamy zawsze Szwecję, która w czasach największego ucisku stała koło nas blisko, a gdy wielka pożoga ludów minęła, pierwsza przyjęła nasze zaproszenie.

W Moskwie wystąpiła nasza jedenastka dwukrotnie przeciw reprezentacji Rosji. Było to w roku Olimpjady sztokholmskiej. Futball rosyjski znajdował się jeszcze wówczas w pieluchach. 21 bramek było łupem dwóch spotkań, podczas gdy Rosjanie ani razu nie mogli dojść do honorowego gola.

Finlandję odwiedziliśmy 1 raz i 1 raz przyjęliśmy ich jako naszych gości w Budapeszcie. Zdala od swej ojczyzny grali oni lepiej. W domu u siebie doznali cięższej klęski.

Przedwojenne Czechy stawiły 6 razy swoją reprezentatywkę. W r. 1903 poraz pierwszy, a w r. 1908 poraz ostatni. Rezultaty wykazują wyraźnie, że w owych latach futball węgierski miał przewagę. Jedenastka Węgier przegrała tylko 1 raz, mogła natomiast wykazać się 3-ma zwycięstwami.

Z Francją nawiązaliśmy stosunki w pierwszych dniach 1911 roku. W Paryżu spotkały się drużyny poraz pierwszy. W 3 lata później, w r. 1914, nastąpił rewanż w Budapeszcie. W okresie VIII. Olimpjady dano nam sposobność rozegrania 3-go spotkania. Dotychczas nie udało się jeszcze Francji pokonać jedenastki Węgier.

Włochy czynią wielkie przygotowania do wyrównania klęski 7:1, doznanej w Budapeszcie, zwycięstwem w najbliższem spotkaniu. 2 największe porażki od czasu swego istnienia poniosły Włochy w Budapeszcie. Jak nas nasi goście włoscy zapewniali, nie czuli się oni nigdzie tak dobrze, jak w Budapeszcie i mimo to stał się właśnie Budapeszt ich pogromem.

3 zwycięstwa i 1 nierozstrzygięta gra ze stosunkiem 14:2 figurują na poniżej podanej statystyce. Włosi najprzód odwiedzili nas. Rewanż odbył się w Medjolanie. Jedyna bramka gości rozstrzygnęła mecz na korzyść gości.

Norwegja ma z nami do zaznaczenia klęskę 6:0 jeszcze z roku 1912.

Polska nie miała szczególnego powodu być wdzięczną bogini Fortunie ze względu na mecze z nami. Rezultat drugiego i czwartego meczu nie odpowiada przebiegowi gry. 5 lipca pragniemy znowu swe siły zmierzyć. Stosunek bramek 13:0 oznacza ciężkie obciążenie międzynarodowego konta PZPN-u. Niechaj w dniu spotkania zdobędzie sukces lepsza drużyna w swej najlepszej kondycji.

Niemcy zwyciężyli tylko jeden jedyny raz na 8 spotkań. Ostatnio została duma ich głęboko podrażnioną, gdy reprezentacja ich pokonaną została 4:1. Jedna jedyna nasza klęska 3:0 zdaje się jednak być silniejszą od wszystkich zwycięstw, bowiem cień, jaki rzuca ona na sport węgierski, przenika światło zwycięstw.

Rok nadchodzący zobaczy w szrankach przeciwko nam znanych i doświadczonych przeciwników. Urozmaicony program, wyczekujący jeszcze uzupełnienia. 18. I. Włochy w Medjolanie, 23 lub 25 III. Szwajcarja w Budapeszcie, 3 V. Austrja we Wiedniu, 21 V. Belgja w Budapeszcie, 5 VII. (?) Polska w ?, 12 VII. (?) Szwecja w ?, we wrześniu Austrja w Budapeszcie, w październiku Włochy w Budapeszcie. Nowe walki — nowe nadzieje.

Oprócz tych meczów międzypaństwowych będzie

miała II. klasa, a także prowincja, pole do międzynarodowej działalności.

Wkońcu przejrzysta tabela dotychczas rozegranych meczów międzypaństwowych:

	Grano	Wygrano	Nierozegr.	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw
1 Austrja	55	26	11	18	120	100
2 Niemcy	8	4	3	1	21	10
3 Szwecja	7	4	3	0	16	8
4 Czechy	6	3	2	1	20	15
5 Szwajcarja	6	3	2	1	20	9
6 Anglja	4	0	0	4	4	26
7 Polska	4	4	0	0	13	0
8 Włochy	5	3	1	0	14	2
9 Francja	3	3	0	0	4	1
10 Finlandja	2	2	0	0	8	2
11 Rumunja	2	2	0	0	21	0
12 Norwegja	1	1	0	0	6	0
13 Egipt	1	0	0	1	0	3
	103	55	22	26	267	176

31. XII. 24. *Inż. M. Fischer.*

Opamiętajmy się!

Dobrze jest po okresie jakiejś akcji spojrzeć na jej przeszłość i głównie na z niej wynikłą teraźniejszość. Analizując i krytykując, wynajdując błędy, ułatwiamy naprawę wad i niedomagań sprawy, o którą nam chodzi. Bo nie wystarczy sam czyn. Zupełnie jasnem jest przecież, że trzeba najpierw błąd zauważyć, a potem dopiero o jego naprawę się starać. Trzeba się uczyć patrzeć, z widzianych rzeczy wnioski wyciągać i w rzeczywistość je wprowadzać.

Przejdźmy do sportu. Jeżeli uważnie przestudjujemy prasę ubiegłego roku, to dowiemy się, że rzadko kto o ogólnym stanie sportu polskiego pisał. Były sprawozdania lokalne i okręgowe, o poszczególnych gałęziach sportu, o ich przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, a więc o piłce nożnej, o lekkiej atletyce, rzadziej o kolarstwie, pływactwie, czy boksie. Nikt jednak prawie nie starał się zebrać tego wszystkiego w jedną całość i zbadać, czy ta ostatnia zgadza się z ideami czystego sportu. Zajęci byliśmy piłką, naszą reprezentacją, Olimpjadą etc., a zapomnieliśmy o najważniejszem zagadnieniu, to jest o zadaniach społecznych sportu. Mimo, że problemy te były w prasie czasem omawiane, nikt jednak nie wprowadzał ich w czyn i nie realizował. Chcę być tym, któryby się prawdziwie nad ogólnym stanem sportu polskiego zastanowił i społeczeństwu pokazał to, co jest w nim najjaskrawsze i najbardziej naprawy się domaga.

Udowodnioną jest i pewną rzeczą, że gdy wielka i szczytna myśl wejdzie w tłum, ipso fakto zostaje zeszpeconą, na niski sposób przerobioną, zatracając swą istotną wartość. Tak się też stało ze sportem. Gdy np. piłka nożna zaczęła opanowywać masy, zaczęła równocześnie tracić swoje cechy sportowe. Wkońcu tłum zrobił z niej objekt swej dzikości i piłka nożna stała się podobną zupełnie do cyrku, walki byków itd. To się wprost rzuca w oczy. Pójdźmy na pierwszy lepszy mecz piłki nożnej i obserwujmy. Wkrótce będziemy mogli znaleść negatywne odpowiedzi na następujące pytania:

Czy rzeczywiście dbają masy o sportowy charakter zawodów? Czy zależy im może na estetyce i artyźmie gry? Taż ci wszyscy, którzy się publicznością nazywają, cieszą się jakąś sadystyczną radością, gdy znienawidzony przeciwnik drużyny, której są zwolennikami, schodzi z boiska pokonany! Albo czyż sprawia tłumowi jakąś przykrość gracz „rozbity"? Krzyczą, świszczą i domagają się zniesienia go z boiska, aby nie przeszkadzał grze! A gdy biedak ledwo żyje, ich to nie obchodzi!

Opamiętajmy się! Dziś, gdy rozbestwiona ludzkość, która wydała takiego Haarmana, potrzebuje właśnie czegoś wręcz przeciwnego, czegoś uspakajającego i dławiącego zwierzęce instynkty, podaje jej się taką strawę!

I to nietylko piłka nożna ma taki charakter! Wszystkie inne sporty, władające masami, rozbestwiają je. Najlepszym tego dowodem jest boks, w którym chodzi przecież o zranienie przeciwnika, które niekiedy jest śmiertelne! (Aleź?! — *Red.*).

Opamiętajmy się! Czas już zająć się sanacją sportu! Czas już przypomnieć sobie wielkie zadania społeczne sportu! Starajmy się więc znaleść środki, któreby błędy te usunęły.

Tu muszą wejść w grę przedewszystkiem towarzystwa. Muszą one maximum pracy, trudu i pieniędzy, poświęcać swoim najmłodszym członkom. Powinny na nich oddziaływać nietylko pod względem wychowania fizycznego, ale dbać również o ich rozwój duchowy i moralny. Należenie do klubu powinno wyryć w sercu młodzieńca głębokie ślady, któreby miały wpływ na jego dalsze życie. Trzeba pedagogicznie i umiejętnie kształcić charakter młodzieńca i nadawać mu przy pomocy subtelnych środków pożądany ton. Można to robić przy pomocy odczytów, pogadanek, wieczorków itd. Pracą powinni kierować pedagogowie, którzy powinni się starać o wytworzenie w towarzystwie atmosfery takiej, w którejby obok dążności do wychowania fizycznego mogło pozyskać prawo obywatelstwa i życie duchowe. Wtedy zapanuje harmonja między ciałem a duchem i sport będzie realizował ową wielką i szczytną myśl: „Mens sana in corpore sano". Do czynu więc!

Przemyśl. *C. L.*

Zawody lek. atl. Włochy—Hiszpanja w Barcelonie dały w klasyfikacji ogólnej zwycięstwo Włochom. W biegu na 14 km.: 1. Varani (Włochy) 51'08'8", 2. Kaulanisch (Hiszp.), 3. Bertini (Włochy).

Zawody lekkoatletyczne reprezentacyj uniwersytetów Oxford—Cambridge zakończyły się zwycięstwem Cambridge w stosunku 3:2. Na program zawodów złożyły się biegi rozstawne. Bieg 4 x 220 yardów z płotkami Cambridge. — Bieg 4 x 220 yardów Oxford 1 m. 30,2 s. (nowy rekord). — Bieg 4 x 880 yardów Cambridge 8 m. 07,8 s. — Bieg 480 yardów z płotkami Cambridge 1 m. 06,4 s. — Bieg 4 x 1609 m. Cambridge 18 m. 20,2 s. — Bieg 4 x 400 yardów Oxford 3 m. 24,2 s.

Węgierski mistrz w chodzie. Zawodnik Hora z F. T. C. wygrał mistrzostwo Węgier w chodzie na dystansie 30 klm. w czasie 3 godz. 10 min. 35 sek.

Szwedzkie przygotowania do przyszłej olimpjady. Szwedzki związek lekkoatletyczny zwrócił się z wezwaniem do szwedzkich kół przemysłowych i handlowych o sfinansowanie niezbędnej ilości trenerów, którzy mieliby rozpocząć przygotowania do przyszłych igrzysk olimpijskich. Dotychczas 152 firm zobowiązało się wpłacać po 100 koron szwedzkich, każda przez przeciąg czterech lat. Szwedzi wystąpią w przyszłych igrzyskach w imponującej ilości. — Trzebaby i u nas zawczasu o czemś podobnem pomyśleć, jeśli mamy rzeczywiście godniej reprezentować się na przyszłej olimpjadzie. Zadanie to powinno być najważniejszem z prac Polskiego Związku Lekkoatlet. oraz starań Polskiego Komitetu Olimp.

Wywiad z wodzem narciarzy polskich, ppułkownikiem inż. Aleks. Bobkowskim,

prezesem Polskiego Związku Narciarskiego.

P. ppułk. inż. Bobkowski, zasłużony działacz na polu sportowem, prezes Polskiego Związku Narciarskiego, udzielił łaskawie „Tygodnikowi Sportowemu" wiele wyczerpujących, niezmiernie doniosłych informacji, które aż w nazbyt jaskrawych barwach uwydatniają całokształt rozwoju narciarstwa polskiego w kraju i zagranicy. Słowom ppułk. B., przypisujemy szczególną wagę, bowiem jest on bodajże największym autorytetem w dziedzinie sportu narciarskiego w Polsce, ma za sobą 20 letnią chlubną praktykę sportową, jest zawsze czynny na polu sportowem, toteż dzięki właśnie jego energji armja polska wkrótce poszczyci się niezliczonymi zastępami narciarzy.

Na wstępie prosimy p. ppułkownika, aby łaskawie zechciał opowiedzieć nam o powstaniu Polskiego Związku Narciarskiego.



Ppułkownik, inż. Aleks. Bobkowski, Wódz Narciarzy Polskich,

— Otóż w listopadzie roku 1918, w okresie powstawania Państwa Polskiego, w czasach, gdy wszystko się w Polsce tworzyło i organizowało, gdy każda placówka pracy społecznej, już nawet i istniejąca, musiała się przystosowywać do samodzielnego życia państwowego, wówczas w Krakowie na zjeździe turystycznym, w którym udział brali również taternicy i narciarze, zrodziła się myśl założenia narciarskiego związku państwowego. Inicjatywę ujęli w swe ręce ludzie energiczni i na miejscu, dzięki właśnie ich staraniom, wyłoniono komisję statutową, która już po miesiącu na pierwszym walnym zjeździe narciarzy w Zakopanem w roku 1918, przedłożyła projekt statutu Polskiego Związku Narciarskiego.

— Czyjej energji zawdzięczamy powstanie Polskiego Związku Narciarskiego?

— Do powstania PZN. przyczynił się cały szereg działaczy, a mian.: Dr. Walery Goetel, Dr. Zygmunt Klemensiewicz, Dr. Miecz. Świerz, Dr. Kordys, Kroebel — teraźniejszy wicewojewoda kielecki.

— Wszak i p. ppułkownik należał do grona założycieli? twierdzimy z zarzutem maleńkim wobec tego, że p. ppułk. B. ominął siebie.

— O tak! — śmiało rzec mogę, że uczyniłem wszystko, co mogłem.

— Bezwątpienia.

Po chwili znów rzucamy gaść pytań, na które p. ppułkownik B. daje nam odpowiedzi w sposób żywy, barwny i niezwykle uprzejmy.

— Z czego rozpoczął pracę Pol. Zw. Narciarski?

— Uzgodniliśmy pracę towarzystw narciarskich. Ujęliśmy w pewne ramy działalność narciarzy, czem też bezsprzecznie w znacznym stopniu przyczyniliśmy się do rozwoju narciarstwa polskiego. Wielką także rolę odegrały tu urządzone przez nas związkowe zawody o mistrzostwo Polski.

— Co Pan ppułkownik powie nam o narciarzach polskich?

— Linja rozwoju narciarstwa od czasu powstania Związku ogromnie posunęła się ku górze, w szczególności od czasu spotykania się narciarzy polskich z zagranicznymi tak na terenie obcym, jak i w kraju, a zwłaszcza wiele uczyniły w tym kierunku nasze występy w roku 1923 w Superbagniere w Pirenejach i w Chamonix we Francji, które podniosły w wysokim stopniu poziom narciarstwa polskiego.

— Jakie stanowisko zajmuje Polska w narciarstwie świata?

— Na kontynencie Europy zajmujemy w biegach przeciętne średnie miejsce na tabeli narciarskiej. W skokach posiadamy wybitnych przedstawicieli w osobach Krzeptowskiego, Mickenbruna i Rozmusa i wcale nie ustępujemy Niemcom, Francuzom, a Anglikom napewno.

— Jeszcze jedna, niezmiernie ciekawa sprawa: — Czy narciarstwo zostanie włączone w program igrzysk olimpijskich?

— Jest to dotychczas sprawa niewyjaśniona. Nastąpi to prawdopodobnie.

— Dlaczego?

— Norwegja i Szwecja tak konkurują ze sobą w narciarstwie.

— Norwegja nie chce dopuścić do włączenia narciarstwa do programu VIII-ej Olimpjady, ponieważ pragnie odnieść zwycięstwo nad Szwecją, przynajmniej w tej jedynej dziedzinie sportu.

Wkrótce znów wracamy do spraw narciarstwa polskiego. Pan ppułkownik Bobkowski mówi:

— Narciarstwo polskie rozwija się w żywiołowem tempie. Odważnie głosić mogę, że Polska stanowi prawdziwą potęgę narciarską i stoimy na jednem z najwybitniejszych miejsc w znaczeniu międzynarodowem!

— Kto jest pierwszym narciarzem polskim? — rzucamy w dalszym ciągu?

— Na to pytanie trudno mi odpowiedzieć, w każdym bądź razie za pierwszego narciarza polskiego uważamy p. Stanisława Barabasza z Zakopanego, a po nim zalicza się do miejsc czołowych w narciarstwie polskiem zasłużony działacz na polu sportowem, obecny generał Marjusz Zaruski, adjutant jeneralny prezydenta Wojciechowskiego, Walery Goetel. W Małopolsce wschodniej Dr. Roman Kordys, Dr. Klemensiewicz i wielu innych.

— Panie ppułkowniku, jakie placówki narciarstwa polskiego zasługują na uwagę najwyższą?

— W ostatnich czasach wybitna placówka narciarska powstała w Żywcu, jako sekcja narciarska oddziału babiogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Du-

szą tej placówki jest inżynier Pietruszewicz J. ze Lwowa. W Zakopanem powstał ostatnio oddział narciarski przy „Sokole“, który ze względu na organizację związków sokolich w całym kraju niewątpliwie odegra wielką rolę w dziejach narciarstwa polskiego.

— Uważa p. ppułkownik, że „Sokół“ przyczyni się do rozwoju ruchu narciarskiego w Polsce?

— Bezwzględnie oddział zakopiański „Sokoła“ pobudzi wszystkie swe gniazda w Polsce do skoordynowania działalności na polu sportów zimowych, szczególnie — narciarstwa.

— Myślę, że i z punktu widzenia propagandystycznego „Sokół“ przyda się narciarstwu naszemu.

— Naturalnie.

— Cóż pan ppułkownik powie nam jeszcze o działalności polskich towarzystw narciarskich?

— Szeroko zakreśloną pracę rozwija obecnie szereg towarzystw naciarskich, a przedewszystkiem we Lwowie sekcja narciarska „Pogoni“ i „AZS.“. Niesłychanie sprężystą działalność kontynuuje warszawski klub narciarzy i AZS. (Warszawa). Kluby te wysyłają ekspedycję do Krynicy, do Zakopanego, Sławska, Worochty i w tym roku organizują nawet wycieczkę do Tyrolu.

— Kto kieruje pracą tych klubów?

— W Warszawie kieruje W. K. Narciarskim inż. Wajniewicz i inż. Zakrzewski. Tęgo także pracuje Janusz Rudnicki z AZS.

— Które z polskich towarzystw narciarskich dzierży prym.

— W Zachodniej Małopolsce świetna jest sekcja narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W Krakowie znów — Polskie Towarzystwo Narciarskie i Akademicki Związek Sportowy. We Lwowie KTN i Czarni. Silną także placówką narciarską jest niemieckie towarzystwo „Wintersportklub des Beskiden Vereines“ w Zachodnim Beskidzie.

— Czy narciarstwo zostanie włączone w zakres wyszkolenia wojskowego?

— Dotychczas uprawiano narciarstwo w Armji więcej, jako sport, a mniej jako środek przysposobienia wojskowego. Obecnie narciarstwo doczekało się tego, że zostało włączone do programu, jako specjalny przedmiot wyszkolenia żołnierza. (Rozwój narciarstwa w Armji Polskiej zawdzięczamy najzupełniej energji p ppułk. Bobkowskiego. — Red.).

— Co wpłynęło na to?

— Stan ten stworzyła konieczność, a zwłaszcza wzmożona działalność naszych sąsiadów. — Uważam przeto, że narciarstwo już teraz zdobędzie wysokie znaczenie czynnika, związanego najściślej z obroną naszych granic wschodnich. Da się zatem wyciągnąć z tego korzyść potrójną: połączenie pożytecznego i przyjemnego z koniecznem.

Warszawa. *Józef Szatchin.*

List z Wiednia.

Nasze czołowe drużyny zagranicą. Senzacyjna klęska Admiry w Pradze. Słaby program noworoczny we Wiedniu.

4 drużyny wiedeńskie walczyły na 4 rech frontach w 1-szy dzień Nowego Roku. Trzy zwycięstwa, jedna klęska, stos. bramek 10:10. Rapid grał w Alessandrji przeciw Unione Sportiva i mimo rozmokłego boiska pokazał ładną, zwartą grę, uzyskując zasłużone zwycięstwo 4:2. Publiczność zachowująca się wobec Wiedeńczyków z początku bardzo życzliwie, po pauzie stała się o wiele mniej sympatyczną, a wkońcu doszło do niemiłych demonstracji i tumultów. Drugim sukcesem była gra Amatorów przeciw FC Torino, który przed kilkoma dniami uległ Rapidowi 5:2. Amatorzy zdołali wprawdzie uzyskać zwycięstwo, lecz przyszło im to bardzo trudno i gdyby nie duża doza szczęścia, to rezultat byłby bezbramkowy i wcale dla Wiedeńczyków nie zaszczytny. Jedynym strzelcem jedynej bramki był prawy łącznik. Prasa włoska zachwyca się piękną grą ataku gości, nie szczędząc jednak pochwał i obronie miejscowych, których nazywa „pierwszymi na boisku. a może i w Europie“!!

Również i Simmering nie przyniósł ujmy sportowi wiedeńskiemu. Jego gra w Szwajcarji z repr. Bazylei przyniosła mu wysokocyfrowe zwycięstwo 5:1. Szwajcarzy tylko do pauzy byli poważnym przeciwnikiem i jedyny ich goal padł w tej części gry. Po zmianie stron nie pozostało im nic innego, jak tylko podziwiać szybką i myślową kombinację Wiedeńczyków, oraz szybsze jeszcze goale. Powyższe 3 gry, to same sukcesy.

Wreszcie ugiąć się musiał wiedeński futball przed praskim. Ugiąć się musiał sromotnie, bezapelacyjnie. Tu była Admira, tam Sparta 7-mioma bramkami obciążeni wracali smutni Wiedeńczycy, wracali bez pozostawienia choć jednej, honorowej bramki. Grali tylko do pauzy. Po zmianie stron nigdzie ich nie było i Sparta osiągała gola za golem, a przy większym trudzie mogłaby dojść także do 10 sztuk. Wiedeń pociesza się tylko tem, że Admira jest „dzika“, że kilkanaście dni przedtem zwycięża Wac we wspaniałym stylu 6:0, aby potem przegrać z jeszcze większym stosunkiem bramek, no i tem, że według głosów samej prasy czeskiej, grunt był rozmokły i Wiedeńczycy nie mogli w żaden sposób się na nim znaleźć. Co do samej gry, to w ataku tylko Schierl i Klima robili coś, reszta próżnowała. Obrona również marna, bramkarz wyjątkowo słaby, ma kilka bramek na sumieniu. Prażanie też nie grali najlepiej. Z tyłów dobrym był Steiner jako obrońca, z ataku Meduna, zdobywca 4-rech bramek. Z sędziego Krausa prawie nikt nie był zadowolony. Widzów 6.000.

Tegoroczny program 1 stycznia wypadł tu nadzwyczaj słabo. Tylko jedne zawody uczciły Nowy Rok. Floridsdorf spotkał się z Ostmarkiem przed 2.000 widzów i zwyciężył po ciężkiej walce 1:0. 2. I. 1924. *Emes.*

Zatarg Lange contra Warszaw. Tow. Cyklistów został zlikwidowany. Przeprosiny nastąpiły po wystosowaniu przez p. Langego listu nast. treści: „Zgodnie z życzeniem Walnego Zgromadzenia Warsz. Tow. Cyklistów. które uwzględniło motywy postępowania mego na wyścigach „o mistrzostwo Dynasów“ (dn. 19. X. br.) — publicznie przepraszam kolegjum sędziów za osobiste zwrócenie się do publiczności. *Lange*“.

Kispesti (Budapeszt) zwyciężył w Aachen (Niemcy) tamtejszą drużynę 2:0.

Vivo AC. (Budapeszt) pokonał mistrzowską drużynę Dalmacji, Oryon, 3:0. Bramki strzelili Haar, Lebi i Engel.

„Kurjer warszawski“ donosi: W Nowym Jorku odbyła się walka między dotychczasowym mistrzem świata wagi bantamowej Abe Goldsteinem, (Ameryka) i zamerykanizowanym Włochem, Martinem. Po 15 rundach Goldstein utracił nietylko swój tytuł mistrza, lecz i całą niemal reputację, gdyż Martin okazał się bokserem, przewyższającym go pod każdym względem. (Nieprawda! złośliwa kaczka dziennikarska! — *Red*).

Vasas pokonał w Darmstadt tamtejszą drużynę 3:1.

Uruguay podejmuje wielkie tournee po Europie i będzie również grał we Wiedniu. Żąda on za mecz 4000 dol. Rapid, Vienna i Hakoah chcą tę imprezę przeprowadzić i oferują za 2 mecze 5000 dol.

List z Paryża.

Lulu Barretto, a Angelica Portugal de Romero. Wielki dzień pięściarstwa w Paryżu. O gallijskiem piłkarstwie słów kilka.

Na wstępie podzielę się z Czytelnikami nowiną, nie z Paryża, a dalszej okolicy: Rio de Janeiro. Mistrzyni boksu Brazylji, senorita Lulu Barretto, pokonała mistrzynię Meksyku, senoritę Angelicę Portugal de Romeo (rękawice czterouncjowe). Fakt ten oznaczałby wielki wzrost wpływów sportowych na sferę tak odległą, jak płeć piękna. Ileż to pań (i nietylko pań) u nas w Polsce z rozszerzonemi źrenicami z przerażenia obserwuje walkę na pięści i ze stanowczością oświadcza: „Ależ to dzikie, to przecież boli!...“ A nokaut wprowadza naszą publiczność w stan osłupienia, panie krzyczą: „Ach! wody!...“, a panowie bledną.

Te wszystkie objawy wśród mało wyrobionej naszej bokserskiej publiczności świadczą o kompletnej jej ignorancji w dziedzinie tego pięknego, a najbardziej męskiego sportu. Prawda, że boks nic wspólnego z głaskaniem niema i niejeden bokser musi poddać się zwykle operacji wyjęcia chrząstki nosowej, ale o dziwo, czemu to niema tylu śmiertelnych wypadków, co w piłce nożnej? Prawdziwa walka bokserska nie polega na „mordobiciu“, przeciwnicy starają się o wykorzystanie pewnych cech ustroju fizjologicznego ludzkiego.

Wiadomo bowiem, że ustrój ludzki posiada kilka niezwykle wrażliwych miejsc, a są niemi podbródek, szyja pod uchem w miejscu, gdzie przebiega arterja, dołek, czyli węzeł trzewny, serce, oraz tchawica. Gwałtowny „swing“ w podbrudek powoduje zwykle wstrzymanie dopływu krwi do mózgu, wskutek ucisku szczęki dolnej na górną, oraz utratę równowagi wskutek zaburzenia płynu, znajdującego się wewnątrz ucha. Podobneż objawy wstrzymania krwioobiegu zachodzą przy uderzeniu w serce, lub w arterję.

Ale te wszystkie objawy razem wzięte są błahostką i niejednokrotnie byłem świadkiem, że zawodnik, pokonany przez nokaut, czuł się po walce lepiej, niż zwycięzca. W walce równej, nierozstrzygniętej przez nokaut, decyduje zwykle, które płuca wytrzymać zdołają szalone tempo 3-minutowych spotkań. I dlatego bokser bez zaprawy lekko-atletycznej pomyśleć się nie da, a zresztą, bieg lekkoatletyczny jest przecież podstawą wszelkich ćwiczeń sportowych.

Lecz jak daleko mnie zaprowadziło spotkanie Lulu Barretto contra Angelica Portugal de Romero! Chciałem wygłosić referat o sporcie wśród płci pięknej, a moje brzydkie przyzwyczajenie zawiodło mnie na teoretyczne manowce. Odkładając więc to do bardziej sprzyjających okoliczności, przejdziemy bezpośrednio do wspaniałego Vélodromu d'Hiver, w którym dn. 20 grudnia rozgrywały się walki na pięści wielkich asów Europy...

Olbrzymi Vélodrom d'Hiver, zalany morzem falujących głów ludzkich, cały Paryż sportowy stawił się. I nietylko sportowcy. Posłowie: niemiecki, hiszpański, włoski, holenderski i belgijski, przybyli również, by przyjrzeć się tym walkom międzynarodowym, w którym i ich ziomkowie udział wezmą.



I. i II. drużyna Robotniczego Klubu Sportowego Legja w Krakowie, która przystępuje z wiosną do budowy własnego stadjonu na torze powyścigowym. **Fot. Skrynkowicz.**

Pierwsza para Schackels — Grimm. Schackels, jeden z najlepszych belgijskich zapaśników wagi półśredniej. Grimm, szampion Niemiec tejże kategorji, poprzedzony sławą, zwycięstwem nad groźnym Hersem. Sędziuje w ringu były szampion świata wagi piórkowej, słynny „król nokautu“ — Eugenjusz Criqui, zbierając huczne oklaski. Dźwięk gongu... Time... Atak rozpoczyna Grimm. Belg ustawia się świetnie i ślicznymi unikami ratuje się od ciosów Niemca, które trafiają w próżnię. Zato posyła w bój ciągle prawą i operując nią po mistrzowsku zostawia sine plamy na ciele Grimma. Powoli, powoli, a ciągle zarysowuje się przewaga Belga. Schackels, to technik w całem tego słowa znaczeniu. Widzów ogarniało estetyczne wprost uczucie podziwu na widok jego przepięknych, z dołu zajeżdżanych uppercutów, błyskawicznych swingów i ta bajeczna prawa, jakich kruczków nią nie wyprawiał! Wreszcie w 7-rundzie Grimm, widząc już przegraną, ewentualnie na punkty, zrywa się do ataku, lecz Schackels jest jeszcze niezmęczony, piekielnym kontratakiem, istnym gradem swingów, zapędza Grimma w róg. Dalsze rundy upływają pod znakiem równowagi sił. Zwycięża Schackels na punkty.

Druga para: Molina — Walker pokazała zebra-

nej publiczności bodaj najpiękniejszą walkę dnia. Wagi bantamowe taką walkę zademonstrować umieją. To nie są tarany wagi najcięższej, młócące sobie nawzajem potężnemi kłonicami szczęki. Są to piłeczki gumowe, przyskakujące, odskakujące, cios, unik, uderzenie nagłe efektowne, upadek itd., a taka walka dostarcza najprzyjemniejszych bodaj wrażeń. Molina — piękny Gall, pretendent do tytułu mistrza Francji, w którym Francja dopatruje się przyszłego Carpentiera. Walker, mulat bronzowy, narodowości nieokreślonej, uchodzący za Włocha. Walka jest tembardziej interesująca, że stanowi rewanż. Molina pokonał już raz Walkera na punkty. A Walker, mający za sobą zwycięstwo nad szampionem Europy, Clementem, szuka rewanżu i zwycięstwa. Walka się toczy w szalonem tempie, ciosy ze stron obydwóch padają, jak z rogu obfitości. Gra nóg u zawodników jest doprowadzona do perfekcji. Ale Molina posiada technikę bardziej wykończoną od mulata, ciosy jego są precyzyjne i niebezpieczne. W 3-rundzie, nagłym, a straszliwym sierpem rozcina mulatowi brew. Mulat broni się zaciekle, atakując z furją, ale Molina jest panem sytuacji, nagłym directem w stosownej chwili hamuje zapędy przeciwnika. Molina zwycięża też na punkty. Sędziował w ringu mistrz świata w wadze piórkowej, Johnny Dundee. Ponieważ utył zbytnio, musiał swego tytułu się zrzec i wyjechał do Francji. Johnny twierdzi jednak, że w Europie schudł i w każdej chwili powróci do Ameryki, by ewentualnemu następcy tytuł odebrać. Sędziowaniem swojem zwracał ogólną uwagę, w clinche nie wkraczał, klaskaniem dawał znak zawodnikom, by się rozłączyli.

I oto mamy walkę Van der Veer — Nilles. Van der Veer, szampion Holandji, kolos o wadze 99 kg. challenger (ubiegający się o tytuł mistrza) Erminio Spalli mistrza Furopy. Nilles, eksszampion Francji, niezapomniany przeciwnik Carpentiera, ustępujący przeciwnikowi wagą o 15 kg.! Poraz drugi w tym roku spotykają się ci zawodnicy. W pierwszem spotkaniu zwyciężył Van der Veer, wskutek wycofania się Nillesa z powodu nadłamania ręki. Mimo oczekiwań walka ta nie przedstawiała ciekawego widoku. Każdy z zawodników stara się narzucić swój system. Holender — filar ciężki, a mało ruchliwy, szuka walki w zwarciu „in fighting". Unika jej przezornie Nilles. 15 kg. nie znajduje ujścia dla naznaczenia przewagi, a zawodnicy obaj trzymają się ciągle w szachu. Wreszcie staje się to nudne. Walka nierozstrzygnięta. Sędziował Charles Ledoux.

I nareszcie walka, której oczekuje wielotysięczny tłum z zapartym oddechem, dla której bodaj tylko tu się stawił. Paolino — Van Humbeck! Takich zapasów nie zawsze się przecież widzi. Paolino — mistrz Hiszpanji, twardy drwal baskijski, wcielona furja, mur nie do przebycia, którego cios porównany jest z uderzeniem taranu, rozbijającego mury, wreszcie mistrz Belgji, tensam kolos, ustępujący Paolinie w sile ciosu i wytrwałości, ale przewyższający go nieskończenie techniką, zwycięzca Barricka, Journé'a, Paul Hamsa, Alf Brighta, Guardsmana, Penwilla, co uzyskał remis z Erminio Spalla, challengerem Jacka Dempseya. I wreszcie sędziuje trzecia wielkość nad wielkościami „wielki" Georges Carpentier. Popularność Carpentiera, mimo porażek, odniesionych w spotkaniach z Dempseyem, Sikim i Tuuneyem, nie zmalała wcale. Gdy sylwetka jego tylko ukazała się w ringu, istny ryk wyrwał się z tysięcznych piersi tłumów, przypominający ryk wzburzonego Oceanu. Carpentier był żywiej oklaskiwany, niż wszyscy zawodnicy i sędziowie razem wzięci. Walka dwóch tytanów nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Nie widać wcale furji, cechującej obydwóch zawodników, wprost przeciwnie, nadmierna ostrożność, chęć poznania sił przeciwnika. Aż Carpentier ich przynagla: Battez-vous. Druga runda, trzecia i walka się ożywia. Potężne ciosy prawieże stukilowych mas z ostrym świstem przecinają powietrze. W czwartej rundzie Paolino zrywa się do ataku. Osłania się. W tej chwili pada ze strony Belga straszliwy crochet, sierp, od którego zda się głowa Hiszpana pęknie. Ależ... Paolino stoi niewzruszony, a van Humbeck zwisa na ramionach Carpentiera: rękę ma złamaną. Speaker ogłasza zwycięstwo Paoliny. Dałbym wiele za widok pięści Dempseya na głowie Paoliny. Czyż i on rękę by złamał?...

A teraz przejść trzeba do piłkarstwa. Mimo, iż piłka nożna we Francji nie cieszy się zbytnią popularnością mas i nie wytrzymuje pod tym względem konkurencji z innymi sportami, liczba klubów futballowych i ilość urządzanych meczy jest tu wprost fantastyczna. Obecnie w sezonie zimowym w samym Paryżu w niedzielę mamy meczy z górą sto, w sezonie letnim dwieście i więcej. Tu nietylko każdy bank, lub zakład przemysłowy, ma swoją drużynę, ale każdy magazyn. Mamy więc tu mistrzostwa banków, mistrzostwa magazynów i inne w tensam deseń. Rzecz zrozumiała, że we Francji, której życie jest scentralizowane w stolicy, jak w żadnym innym kraju, Paryż posiada bezwzględną supremację nad prowincją we wszelkich dziedzinach sportu. To zjawisko da się również zaobserwować i w piłce nożnej. Podczas gdy okręgi piłki nożnej obejmują ogromne połacie kraju, jak np. całą północ, albo Alzację, Lotaryngję, Paryż stanowi okręg samodzielny. Mistrzostwo Paryża odbywa się w dwóch grupach, obejmujących po 9 klubów. W pierwszej prowadzi Stade-Français, będący we wspaniałej formie przed U. S. Suisse, C. A. S. Généraux, Red Starem (bramkarz: Charigues), w drugiej znów na czoło tabeli wysunął się Club Français przed Olimpique, C. A. Paris, C. A. XIV. etc. Okręg północny podzielony jest znów na trzy grupy, obejmujące po 10 klubów. Alzacja zaś na dwie grupy po sześć klubów. W drugiej grupie na czwartem miejscu znajduje się F. C. Mulhause, którą pokonała Warta poznańska w tournèe po Alzacji.

Miało pięściarstwo wielki dzień, miała go i piłka nożna dnia następnego. Odbył się mianowicie mecz: Paryż — Północ 4:2. Mecze te mają za sobą długą, bo 20-letnią historję. W ciągu 15 meczy, jakie się podczas tego czasu odbyły (przerwa wojenna) 4 razy udało się Półn. pobić Paryż, 2 razy uzyskać remis, a 9 razy musiała ulec. Od lat 12 Paryż jest niepokonalny przez Północ, a mecz tegoroczny był dalszym pochodem tryumfalnym nadsekwańskiego grodu.

Północ w składzie: Encontre, Wallet, Schutt, Vanco, Gravelines, Beulque, Isbecque, Duponschelle, Leveugle, Bloquel, Farvacque. — Skład Paryża: Chariquès, Hurier, Vignoli, Bel, Cabassu, Dauphin, Cordon, Caillet, Mistral, Kreitz, Sentubéry, zademonstrował grę ładną i równą.

W pierwszej połowie Paryż opanował zupełnie pole przeciwnika, a ataki, świetnie inicjowane przez środkowego Mistrala, szły jak lawina na bramkę Półn. Bramkarz tejże, Encontre, bronił fenomenalnie, wydawał z siebie, co mógł, trzymał wręcz niemożliwe piłki, ścięte strzały wyrzucał na korner, słowem wywiązywał się ze swego zadania znakomicie. W 30' udaje się Mistralowi, świetnemu kierowcy ataku Paryża, wypuścić piłkę Cailletowi, ten się przebija i strzela nieuchronnie pierwszego goala. W kilka minut później balansującą piłkę przesyła Cordon oksfordem Mistralowi, ten bierze piłkę głową i posyła ją w siatkę. Drugi punkt dla Paryża. Po przerwie Północ otrząsa się z przewagi, ale atak jej, nie posiadając dobrego kierowcy, mimo rwących skrzydeł i znakomitych łączników, nic zdziałać nie może. A niezmor-

dowany Mistral ciągnie ciągle na bramkę Północy, lub posyła w bój skrzydła, czy łączników. W pewnej chwili posyła na bramkę istnego kartacza. Encontre pięściami piłkę wyrzuca na korner. Strzela go Cordon, Caillet głową uzyskuje trzeciego goala. Zanosi się na dużą przegraną Północy. Skrzydłowi ataku Północy rwią, Isbecque przesyła piłkę Bloquelowi, ten wózkuje i strzela. Goal siedzi. Gra staje się żywsza i bardziej emocjonująca. I znowuż prześliczny przebój Mistrala i 4 punkt, uzyskany dla Paryża. Zda się, że wynik powyższy utrzyma się. Lecz nie, kilka sekund przed gwizdkiem skrzydłowy Isbecque przewózkowuje dwóch paryżan i strzela w pustą bramkę, mimo wybiegającego Chariguésa. Północy jednak stanowczo się nie powodzi.

Paryż, 22. XII. 1924. *Józef Rakower.*

Konieczność reformy kierunku sportowego.

Demokratyzacja wszystkich dziedzin życia społecznego, wpływając na rozpowszechnienie sportu, zmieniła jednocześnie zasadniczo jego charakter. Przed laty, gdy publiczność traktowała wszelkiego rodzaju zawody sportowe, jako mniej lub więcej interesujące widowisko, gdy sport był udziałem „arystokracji" i zamorskich sztukmistrzów, wystarczyły nam wyścigi konne i walki zapaśnicze. Z biegiem czasu poglądy na sport uległy gruntownej zmianie. Głosy lekarzy i pedagogów, rekomendujące sporty, jako skuteczny środek w walce ze zwyrodnieniem fizycznem i moralnem, oraz dążność szerokich mas młodzieży wielkomiejskiej do połączenia przyjemnego z pożytecznem, otwarły oczy starszego społeczeństwa na istotę i cele sportu.

Okres rozwoju sportu w Polsce przypada na lata powojenne, lata ogólnego wyczerpania, zdziczenie obyczajów, niedomagań gospodarczych. Energja i dobra wola naszej młodzieży szkolnej, zmuszonej częstokroć do budowania własnemi rękoma terenów i przyrządów, żywotność słabych finansowo organizacyj sportowych, — wszystko to wzbudzało podziw i zmuszało do bagatelizowania „plam na słońcu". Obecnie, gdy zbliżające się czasy normalne zapewniają naszym organizacjom sportowym byt, zaś sportowi dalsze sukcesy, nie od rzeczy będzie poczynić kilka uwag.

Stowarzyszenia sportowe, które wszak gromadzą w szeregach swych ludzi poważnych, rozumiejących znaczenie sportu, jako czynnika wychowawczego, nie powinny w działalności swej ograniczać się na doskonaleniu wewnętrznem. Wszak pomimo jakościowego i w mniejszym stopniu ilościowego wzmacniania się poszczególnych jednostek organizacyjnych, dalecy jesteśmy od ideału. Dziesiątki i setki członków naszych stowarzyszeń sportowych są jedynie pionierami, torującymi drogę tysiącom i dziesiątkom tysięcy młodzieży.

Przydałoby się, żeby sportsmeni nasi większą zwracali uwagę na tłumy, wypełniające trybuny i galerje podczas każdego meczu, żeby zrozumieli, jak wielkie znaczenie pedagogiczne posiada każdy ich występ. Nie są oni wszak tymi zamorskimi siłaczami, których celem jest autoreklama i zabawianie publiczności! Jako propagatorowie idei, powinni oni łączyć własną przyjemność z pożytkiem publicznym.

Myśli takie nasuwają się, gdy widzimy np. niebywałe uprzywilejowanie przez sportsmenów naszych piłki nożnej. Wszerz i wkrąg mówi się o futballu, tylko o futballu! Mecze piłki nożnej, obwieszczanej przez olbrzymie plakaty, a odbywające się w krótkich odstępach czasu, ściągają tysiące widzów, podczas gdy np. zawody lekkoatletyczne odbywają się raz na kwartał, w obecności garstki „znawców". Trudno mówić o jakiejś wrodzonej niechęci społeczeństwa naszego do sportów, z wyjątkiem futballu. Jedynie trudnej do zrozumienia pieczołowitości, jaką otacza się u nas piłkę nożną, zawdzięczać należy ignorowanie przez młodzież naszą innych, niemniej pożytecznych sportów.

Łatwo domyśleć się, do czego taka jednostronność prowadzi. Nietylko zatraca w oczach ogółu znaczenie sportu, jako czynnika wychowania społecznego i sprowadza go do roli dawnych wyścigów konnych, lecz ciągnie za sobą „zwyrodnienie sportowe". Ileż to razy, przechodząc obok ogródków i placów podmiejskich, widzimy gromadki małych chłopców, kopiących piłkę bez pojęcia i celu!

Komentarze zbyteczne. Obowiązkiem każdego, komu przyszłość sportu polskiego leży na sercu, jest energiczna walka z lekkomyślnością i dylentatyzmem, jest stanowcze domaganie się reformy. Jeżeli stosunki w sporcie naszym nie ulegną zmianie, najwspanialsze nawet zwycięstwo piłkarzy polskich na Olimpjadzie nie będzie zwycięstwem Polski.

Warszawa. *Henryk Szackis.*

(Z I. częścią niniejszego artykułu (demokratyzacja, znaczenie pedagogiczne sportu) zgadzamy się. Z II częścią (jednostronność i szkodliwość futballu), zupełnie fałszywie i bez dowodów wysuwaną, nie zgadzamy się bezwarunkowo. Przy sposobności przeciwstawimy nasze zapatrywania na tę sprawę, Przyjmiemy również głosy w dyskusji naszych współpracowników i Czytelników. *Red.*).

Piovati, znany czechosłowacki mistrz pływacki, będzie prawdopodobnie w lecie trenował jako amator sekcję pływacką bielskiego Hakoahu.

Mückenbrunn, mistrz polski w narciarstwie, przebywa obecnie we wojsku w pułku bielskim.

Woroszylski, prawy pomocnik Hasmonei grodzieńskiej, wyjechał na stałe do Palestyny.

„Stadjon" warszawski stara się pono o pozyskanie p. Synowca, obecnie w Katowicach, jako swego tamtejszego korespondenta. Jak nam donoszą waha się p. Synowiec objąć ten posterunek z powodu kierownictwa redakcyjnego „Stadjonu" na Małopolskę zachodnią p. Dembińskiego. P. Synowiec jest dotychczas odpowiedzialnym redaktorem „Przeglądu Sportiowego" w Krakowie, chociaż przebywa w Katowicach.

DFC wrócił już ze swej zaszczytnej podróży po Niemczech i Hiszpanji. W meczach z IFC Nürnberg i FC Barceloną nie poniósł on ani jednej klęski. Na dworcu praskim przyjęli drużynę zwolennicy b. serdecznie, urządzono jej bankiet i zapowiedziano należny jej obecnie aż do końca lutego spoczynek.

Popovich, znany reprezentatywny obrońca Austrji, były gracz Amatorów, gra obecnie we WAC-u.

Hakoah (Bielsko) założył sekcję tennisową, która liczy już 40 członków. Buduje się na jego boisku 4 place tennisowe.

Sima, były gracz Karlsbader FK, gra obecnie we WAC-u wiedeńskim.

W lokalu Cracovii rozgrywają się obecnie mistrzostwa tennisu na sali (ping-pong).

Rozważania sportowe.

Zima jest najlepszą sposobnością do snucia kombinacji teoretyczno-sportowych, do wypowiadania uwag, kreślenia definicji itp. Oto garść niektórych luźnych uwag i tworów zimowych.

*

Specjalizacja, a więc także dążenie do rekordów w sporcie, były bardzo ulubione u Ateńczyków, natomiast Spartanie, mając na oku całokształt fizycznego i sportowego wychowania, stronili od specjalizacji.

*

Sport współczesny, dysponując wszechstronnymi środkami ulepszenia i opierając się na regułach teoretyczno-technicznych, dąży do doskonalenia specjalistów, do rekordowych wyczynów. Zdaje się jednakże, że nie w specjalizacji, lecz w rozwoju wszerz i wgłąb leży przyszłość sportu.

*

Kobiety, dążąc do specjalizacji w sportach, mijają się zupełnie z korzyściami, jakie dać może sport. Podczas gdy przez opanowanie możliwie jaknajwiększej ilości gałęzi sportowych nie psuje się harmonji wdzięków i smaku estetycznego, a zdobywa równocześnie pełne zdrowie, to przez specjalizację zatraca kobieta dodatnie cechy swej kobiecości. Emancypacja kobiety, tak duchowa, jak i fizyczna, ma jedynie najszersze pole działania w umiarowem wszechstronnem opanowaniu, choćby tylko ze średnimi wynikami.

Jak w świecie naukowym w przysłowie już weszło roztargnienie, nierealność specjalistów mózgowców, tak w świecie sportowym dążenie do rekordów nakłada także więzy w djecie, życiu, kondycji ciała, treningach, indywidualność, swoboda, ustąpić muszą miejsca mechaniczno-zegarowej punktualności, wstrzemięźliwości itp., co niemało przyczynia się do uprzykrzenia i depopularyzacji.

Sądzę, że zwłaszcza kobiecie zaszkodzi roztargnienie, nierealność, mechaniczność, niewolniczość. Jednem słowem dążenie kobiet-sportsmanek do przewyższenia, a chociażby tylko zrównania się z mężczyzną na polu fizycznej doskonałości, w dzisiejszem pojęciu doprowadzić może do wręcz przeciwnych dla tej płci rezultatów. Umiar, swoboda, estetyka, wszechstronność — oto dewizy, godne sportsmenki.

Skoro już jestem przy sporcie kobiecym, to zaznaczyć muszę, że są niektóre dyscypliny sportowe, niektóre style i sposoby wykonania, które, aczkolwiek wskazane i korzystne dla mężczyzny, rażą i są niecelowe u kobiety. Teorja sportów musi być gdzieniegdzie odpowiednio zmienioną. Dlatego też tak sportsmenki, jak zwłaszcza teoretycy sportu kobiecego, dziś w obliczu licznego udziału kobiet, zastanowić się winni nad dostosowaniem niektórych gałęzi sportu dla kobiet.

*

Władze sportowe mogłyby pomyśleć nad szczególniejszemi odznaczeniami dla wszechstronnych naszych sportowców (all rund). Jednym z pierwszych kandydatów, to fenomenalny Wacek Kuchar — piłkarz, łyżwiarz, lekkoatleta, narciarz, w jednej osobie!

*

Niektóre A-klasowe, większa część B-klasowych, a już wszystkie prawie C-klasowe kluby nasze, nie wiedzą wprost, co to jest sport w zimie!! Skandal!

*

Futball zawdzięcza swą popularność swej dwoistości. Obok łatwego zrozumienia i efektownych goali — pokarmu dla wielotysięcznych widzów, posiada piłka nożna tajemnice jedynie szczupłym dziś kołom fachowców znane. Niektóre zawody, liczne w goale i w senzacyjne incydenty, choć z jednej strony radują serca wielotysięcznej publiczności, równocześnie budzą niesmak u znawców. Narazie zadanie piłkarza dość łatwe, lecz gdy rzesze znawców się powiększą, wówczas albo futball stanie na wyżynie, o ile futballiści dopiszą, albo upadnie, o ile piłkarze nie spełnią pokładanych nadzieji i wymagań.

Dowodem Anglja! Tam każdy prawie widz zna arkana gry futballowej, ale też angielskie drużyny coś umieją. Te właśnie i to najlepsze zespoły Anglików nie zawsze na kontynencie znajdowały należne im uznane. Powód? Brak dostatecznego jeszcze zrozumienia i fachowego uświadomienia kontynentalnej publiki.

Precyzja, opanowanie piłki i ciała, sposób zetknięcia się z przeciwnikiem, błyskawiczna orjentacja, dostosowanie się do terenu, a często nawet najdrobniejsze szczegóły, składają się na klasyfikację u fachowców, lub tylko średnich znawców. To wszystko dziś nie imponuje jeszcze naszym masom.

*

Jak Anglicy pojmują dobry futball i jak w ich mniemaniu wyglądać ma prawdziwy piłkarz-sportowiec, ilustrują nam ostatnie międzypaństwowe zawody Anglja — Belgja w Birmingham, zakończone 4:0 dla Anglików.

Belgowie walczyli do końca, jak lwy i w ocenie kontynentalnych znawców zasłużyliby na superlatywy. Atoli redaktorzy sportowi Timesa, Daily Telegraph i innych pism, znaleźli zaledwie kilka drobnych wyrazów na pochwałę, równającą się raczej naganie, a już nader ostro, jak na flegmę Albionu za ostro, skrytykowała prasa tamtejsza przytrzymanie piłki ręką na polu karnem przez Beesa, obrońcę Belgów. W oczach Anglików czyn ten jest bardzo niesportowym, niegodnym sportowca, a zwłaszcza reprezentanta barw państwa i dyskwalifikuje tegoż gracza do rzędu najniższej kategorji piłkarzy. (Czytaj specjalne sprawozdanie w „Tyg. Sport." z dnia 24. XII. 1924).

U nas: offside, nie offside, ręka, nie ręka, foul, nie foul, jednem słowem — wszystko dobre, byleby sędzia nie widział. Jakżeż nam daleko do miana prawdziwych sportowców.

*

Lekkoatletyka wówczas jedynie będzie wszędzie popularną, gdy społeczeństwa sportowe zaprzyjaźnią się z przepisami tego sportu, z porównaniem wyników, ze stylem, z metodą rozmaitych odłamów lekkiej atletyki, jednem słowem z tymi wszystkimi czynnikami, które wchodzą w skład tego sportu. Lekkoatletyka jest sportem, trudnym nietylko dla czynnych jej adeptów, ale też dla widzów. Widz musi daną dyscyplinę zrozumieć, tajemnice jej poznać, a wówczas ją pokocha i zechce ją oglądać i podziwiać. Dziś bardzo rzadko bierzemy udział w przebiegu zawodów lekkoatletycznych mimo, że im się przyglądamy. Conajmniej interesują nas krótkie biegi i finishy innych biegów. Dysk, kula, skoki, biegi długodystansowe, nudzą publiczność, która częstokroć nie wie, co się na boisku dzieje. Ogłaszanie wyników, częstokroć ledwo na trybunie dosłyszalne, jest suche, bezbarwne, a powinno ono być dziś pewnego rodzaju krótką, łatwą i interesującą lekcją lekkiej atletyki dla publiczności. Gdy się to przez dłuższy okres czasu odbywać będzie, wówczas publiczność uświadomiona zainteresuje się i wyjdzie ze swej rezerwy!

Lwów. *Schargel.*

Zima a piłka nożna.

Nie przebrzmiały jeszcze odgłosy ostatnich walk o mistrzostwo, ostatnich kurczowych walk o mistrzostwo drużyn, spadających do kl. B i drużyn, wstępujących do świetnego grona kl. A, a już nastąpiła cisza w ruchu sportowym (w szczególności w piłce nożnej, o której w niniejszym artykuliku mowa). Już nie widać na boiskach gibkich, zręcznych postaci sportowców, uganiających za piłką, nie widać lekkoatletów, którzy swymi treningami wypełniali wieczory w parku Sobieskiego. Wszystko śpi snem sprawiedliwego.

Za kilka miesięcy, razem z pierwszymi promieniami ciepłego słońca, wszystko to lawą znowu wyruszy na boiska, na bieżnie, na tory. Ale w jak opłakanym stanie! Przypominamy sobie bowiem pierwsze miesiące wiosny, pierwsze zawody o mistrzostwo w piłce nożnej, początkowe odruchy lekkiej atletyki, ostrożnie wychylającej się z ciepłego kąta izby. Przypominamy sobie gwałtowny spadek formy druzyn wszelkiego pokroju, formy, która dopiero po kilkanastu treningach dochodziła do równowagi, tj. do jakości jesiennej.

Prasa już dawno zwróciła na ten stan uwagę, lecz nie przedsięwzięto żadnych kroków zaradczych, motywując w przeważnej części przymusowym odpoczynkiem graczy i zawodników.

Błąd tkwi w tem paradoksalnem przeświadczeniu, że podczas zimy uprawiać lekkiej atletyki i treningów w piłce nożnej nie można. W Rosji, Austrji i w poszczególnych krajach zachodnich, odbywają się zawody na mrozie, na wolnych od śniegu przestrzeniach, boiskach. Śnieg już uprzednio z placu na stronę sprzątnięto.

Trening oddaje podczas zimy podwójną korzyść: 1) że forma zostaje tasama przez cały ciąg zimy i 2) zdrowotną. Młodzież, używająca ruchu na śniegu, na mrozie, jest zdrowa, nie choruje, czuje się lepiej, niż podczas wielkich upałów lipcowo-sierpniowych, kiedy pot leje się z niej strumieniami. Powietrze, pozbawione w zimie miazmatów, kurzu, pomieszanego z piaskiem, jest cudownem odświeżeniem po kilko-, a często i kilkunastogodzinnem ślęczeniem w domu. Już z tych względów trening powinien być przeprowadzony, trening oczywiście zredukowany, godzinny (2 po 25 m. z przerwą 10 minutową), 2 a nawet 3 razy tygodniowo, jeżeli zima jest łagodna, jak w tym roku. Treningi mogą olbrzymią korzyść przynieść wszystkim drużynom, w szczególności A klasowym i to tym, które ubiegać się będą na wiosnę o najwyższy tytuł, o tytuł mistrza Polski.

Warszawa. *(Kra).*

List z Belgji.

Beerschot AC. — Antwerp F.C. 3:0 (0:0). Niezliczone tłumy publiczności przyglądały się wczorajszemu „derby" belgijskiemu. Spotkanie Beerschot — Antwerp przypomina mi „derby" krakowskie (Wisła — Cracovia), lub warszawskie (Polonia — Warszawianka), lecz tutejsze są w okazalszem wydaniu, gdyż idzie o przodujące stanowisko nie okręgu, a Belgji całej. Ciekawym jest jednakże fakt, iż mecz powyższych klubów, mający na celu przedewszystkiem zdobycie dwóch arcycennych punktów, był prowadzony zupełnie fair i obie drużyny pokazały nam piękną grę. Beerschot przewyższał swego przeciwnika pod każdym względem, a techniką i taktyką dowiódł, że godny jest tytułu mistrza, który i w tym roku najprawdopodobniej zdobędzie. Mając w pierwszej połowie silny wiatr przeciw sobie, Beerschot nie może podkreślić swej przewagi i do przerwy utrzymuje się rezultat 0:0. W drugiej połowie atak tegoż zrywa się do błyskawicznej akcji i wspomagany przez doskonałą pomoc często zagraża bramce przeciwnika. B cia Braine zademonstrowali nam wprost koncertową grę, bawiąc się w „kotka i myszkę" z obroną Antwerp. W 50' lewy łącznik, Braine, dalekim strzałem zdobywa 1. bramkę. Następują obustronne ataki. Obaj bramkarze muszą wyjaśniać bardzo niebezpieczne sytuacje. Antwerp nie wykorzystuje 2 po sobie następujących kornerów. W 60' lewy pomocnik Beerschot'u, Braine II, po ładnej walce z obroną Antwerpu i po „kiwnięciu" bramkarza, pakuje nieuchronnie do siatki. A. traci głowę. Vanden Cloot wybija piłkę, którą łapie nadbiegający Braine I i strzela bardzo silnie. Bramkarz wraz z piłką znaleźli się w bramce. Beerschot przekroczył swój „Rubikon".

Tabelka mistrzowska w ostatnim tygodniu nie uległa zmianie. Pozostałe wyniki są następujące: Racing BC. — Standard 2:0; FC. Brugeois — Anderlecht 2:0; Berschem Sport — Union St. Gilloise 1:2; La Gantoise — Malines 2:2; White Star — Racing Gand 3:3; Daring — CS. Brugeois 0:1.

W grupie rezerw wysunął się na czoło również Beerschot, bijąc na podobieństwo swoich starszych kolegów Antwerp F.C. w stosunku 2:1. Ten ostatni spadł na trzecie miejsce.

Podczas świąt Bożego Narodzenia gościły u nas drużyny holenderskie, ponosząc porażki na całym froncie.

Reprezentacja Brukseli bije Vitesse Arnheim 4:0. Debie, najlepszy bramkarz Belgji, bronił sytuacje nadzwyczaj niebezpieczne i jemu drużyna holenderska zawdzięczyć może, iż nie uzyskała honorowej bramki.

Drugi team brukselski spotkał się z drużyną holenderską H.V.V. w La Haye. Wobec ulewnego deszczu grano dwa razy po 25 minut. Drużyna belgijska uzyskała zaszczytny wynik 4:1.

Kombinowana drużyna Standart — Filier — Herstal uzyskała wynik remisowy 3:3 z N A. C. Bredą.

Brussels Femina Club poraz trzeci zorganizował w dniu Bożego Narodzenia dwie ładne imprezy sportowe. Bieg drużynowy 6 X 800 metr. wygrał łatwo Olympic Femina Club w 18 min. 19 sek., odstawiając pozostałych o przeszło 100 metrów. Drugą bardzo udaną imprezą był t. zw. le cross de Noël, mający już swą tradycję. W roku 1921 pierwsza przerwała taśmą Louise Gits. W roku 1922 r. tażsama Louise G. zmyliła drogę i pierwszeństwo odstąpić musiała pannie Patrè. W roku zeszłym na czoło wysunęła się Degrande-Van Kestern, która dzierży kilka rekordów kobiecych Belgji. W tym roku rozegrała się zażarta walka między zeszłorocznym zwycięzcą, a powracającą do formy Louisą Gits. Ta ostatnia, wyrywając z miejsca, zaczyna „puchnąć" i zajęła zaledwie piąte miejsce. M-elle Degrande wspaniałym finishem przyszła pierwsza do mety w 6 min. 4 sek. Na dwunastem miejscu siostra jej Marguerite Degrande. Jednocześnie ich braciszek wygrał cross-country na 7 kilometrów (niezwykle muzykalna rodzina!).

Liège 29. XII. 1924. *Jean F.*

Regaty o mistrzostwo Europy odbędą się w bieżącym roku w Pradze (Czechosłowacja). Wobec przyjęcia Polski w poczet członków F. I. S. A. należy się spodziewać, że i nasi polscy wioślarze udziału swego w regatach tych nie odmówią.

Rekord wioślarski. Kanadyjski wioślarz Georges Schmitt przepłynął na łódce kanał La Manche w ciągu 7 godzin. Obecnie przez Paryż, Dijon i Marsylję udaje się do Rzymu.

Bilans sportowy Przemyśla za rok 1924.

Stoimy obecnie u progu Nowego Roku. Warto dać sprawozdanie za pracę z roku ubiegłego i przedstawić sobie program i żądania na rok przyszły.

Jako największe miasto prowincjonalne nie stoi Przemyśl pod względem sportowym na tej wyżynie, jaką powinien zająć. Są w Małopolsce miasta pod względem liczebności mniejsze, a zajmujące wybitniejsze stanowisko w sporcie. Do tych, wedle mego zdania, należą Tarnów i Bielsko.

Przyczynę szukać należy w tem, iż praca poszczególnych klubów ogranicza się do wystawienia jednej drużyny piłkarskiej, która ma reprezentować dany klub. Inne dziedziny sportu leżą odłogiem, mimo nadzwyczaj dogodnych warunków rozwoju.

I tak wioślarka i pływactwo mają wprost wspaniałe możliwości rozwinięcia się, gdyż boiska sportowe są oddalone o 30—60 kroków od Sanu. Zdaje mi się, iż brak energicznego i odpowiedniego kierownictwa uniemożliwia utworzenie i rozwinięcie się danych sekcji w poszczególnych klubach.

Lekka atletyka, ta najpiękniejsza gałęź sportu, ma u nas liczny zastęp zwolenników, a niestety mniej liczny zastęp ćwiczących. I tu winić należy kierowników danych klubów, boć ci tylko piłką są zajęci.



Drużyna juniorów Ż. T. G. S. Hakoah (Nowy Sącz).

Wyjątkiem jest tu jedynie Harcerski Klub „Czuwaj“, gdzie pod energicznem kierownictwem p. Dobrowolskiego staranne i stałe treningi doprowadziły niektórych do uzyskania wyników niedużo gorszych od rekordów polskich.

W ostatnim już czasie (koniec października) także Polonia zabrała się do roboty, zyskując trenera z poznańskich kursów wychowania fizycznego, ale niestety już zapóźno! Może w przyszłym roku, a to czas pokaże.

O innych sportach szkoda wzmianki, wycieczka bowiem kolarzy z Polonji aż na 1 kilometr!! nie nadaje się do omówienia, gdyż jest to poprostu wstyd!

Wszechwładną potęgą jest u nas piłka nożna. Ale zanim przejdę do omówienia danych klubów i drużyn, chcę pokrótce wspomnieć o innych rzeczach, ze sportem tym związanych.

I tak władze tutejsze zachowują się lojalnie wobec klubów, nie zapominając o nich przy wynajęciu gruntów. Burmistrz naszego grodu piastuje prezesurę honorową Polonji, a członkowie rady miejskiej nie stronią też od krzeseł w wydziałach poszczególnych klubów.

Gorzej jest z władzami sportowemi tak lokalnemi, jak i zwierzchniemi. Lokalnych niema mimo, iż mamy dość zdolnych i chętnych ludzi do objęcia stanowisk. Jedyne podkollegjum sędziowskie, jakie istniało, po skandalu między prezesem tegoż, p. Dr. Dudrykiem, a b. kapitanem Polonji, p. Dobrzańskim, zakończyło swój dość pracowity żywot. Władze zwierzchnie, a to L. Z. O. P. N. i L. Koll. Sędz., traktują nietylko Przemyśl, ale całą prowincję, po macoszemu.

Nietylko w Małopolsce wschodniej, ale w całem państwie daje się prowincjonalnym klubom we znaki macosze traktowanie ze strony poszczególnych związków. W tem widzę jeden z powodów niemożliwości uzyskania A-, względnie B-klasowości przez prowincjonalny klub. Bo, przeglądając kronikę z kilku lat, widzimy, iż siedziby związków bogacą się A- i B-klasowemi drużynami kosztem prowincji. To nie jedyny, ale jeden z ważnych powodów. O innych później. Znajdą się zapewne oponenci i zarzucą mi, że szafuję słowami, ale w razie potrzeby posłużę faktami.

Prasa lokalna, a to trzy tygodniki (dwa polskie i jeden żydowski) użyczają lokalnym klubom dość dużo miejsca, zależnie od kierunków politycznych. I tak endecka „Ziemia“ z redaktorem sportowym, p. Burnatowiczem, propagują następujące hasła: „Niech grają, jak geometrja polityczna każe, w jedenastce Polonji sami ósemkarze“. Popiera też „Czuwaj“, ale drużyna ta jest na łamach „Ziemi“ obywatelem drugiej klasy. „Głos“ organ lokalnego P. P. S-u, obrabia objektywnie p. Wohlman, a żydowskie „Nowiny“ mają „sportowych redaktorów“, zależnie od czasu i pogody i zajmują się przeważnie Hagiborem.

Z zamiejscowej prasy codziennej jedynie „Słowo Polskie“ we Lwowie donosi o zwycięstwach Polonji nad drużyną żydowską, względnie zagraniczną, a raz, zapewne przez pomyłkę, podało wynik meczu Polonia II—Hagibor 4:0 na korzyść Polonji, podczas gdy rzeczywisty wynik był odwrotny.

Publika przemyska (jak każda inna prowincjonalna) lubi senzację i nowości. Jest nadzwyczaj „lokalpatrjotyczną“, a niektórzy propagują klubowo-patrjotyczne usposobienie. Jedyną wadą jej, że lubi pogodę. W razie niepogody woli siedzieć w kawiarniach i kinach. Lubi bardzo gości zagranicznych, a szczególnie świętych tureckich, gdyż w chwili przyjazdu Konstantynopolitańczyków wyszła w ogromnej ilości na dworzec, aby przypomnieć im „traktat przyjaźni“, zawarty między Janem III Sobiekim, a Turkami pod Wiedniem. Głosowo wtóruje zawodom o jedną, a czasem nawet o dwie oktawy niżej, niż publika ze stolicy lwowskiej, lub krakowskiej. O „kaloszach“, lub „patałachach“ słychać mniej, niż gdzieindziej. Finansowo klubów nie popiera, z wyjątkiem jednostek, blisko klubów stojących. Frekwencja od 1000—3000, zależnie od przeciwników.

Ze Sędziów pierwsze skrzypce gra p. Schorr, obok niego zaś pp. Wohlman, Malawer, Olejnik, Bernfeld i w. in.,

zna przepisy tylko teoretycznie. Zazwyczaj uszczęśliwia nas Lwów swoim „ersatzem“, a były nawet czasy, iż śmietanka lwowska do nas zawitała. Z lwowskich gości zyskali sympatję pp. Boder, Engel, Niedźwirski, Schargel i Szlesser.

Kontakt z klubami krajowymi był, poza mistrzostwami, dość marny. I tu właśnie znajduję drugi powód, iż prowincjonalne kluby nie dochodzą do tego stopnia rozwoju, jaki zauważyć się daje u klubów w siedzibach związków. Czołowe kluby nasze lekceważą nas i stawiają niemożliwe warunki klubom prowincjonalnym. Żadna małopolska drużyna nie może marzyć o zawodach z drużynami klubu Cracovia, Pogoń, Czarni, Wisła etc. Nie czytałem już od kilku lat w prasie sportowej o przyjeździe kompletnej jedenastki powyższych drużyn na prowincjonalne zawody.

Nie chodzi mi tu specjalnie o Przemyśl, bo tu znajdują na to radę. Ale chodzi mi o .drużyny słabsze, à la Tarnovia, Resovia, Pogoń stryjska, Rewera, Kresy i t. p. Tu P. Z. P. N. powinien przemówić! A przykład możemy sobie wziąć od naszych ojców chrzestnych, od Węgrów. Tam każda A-klasowa budapeszteńska drużyna musi dwa razy na rok poświęcić prowincji dwa mecze za z góry ustalonem odszkodowaniem. W ten sposób chcą oni pomóc rozwojowi poszczególnych klubów prowincjonalnych. To warto naśladować!

A więc to są żądania na przyszłość! Traktować nas (zaznaczam, iż nie myślę tylko o Przemyślu) narówni z innymi klubami i zmusić czołowe kluby do poświęcenia kilku niedziel w roku dla prowincji.

Radą Przemyśla na słaby kontakt z drużynami krajowemi był kontakt z klubami zagranicznymi. Pod tym względem nie ustępowała jedenastka Polonji żadnej czołowej drużynie, a ilościowo, starsze i poważniejsze kluby polskie, à la Czarni, Lechja, Warszawianka, Jutrzenka, zapewne mniej rozegrały zawodów.

Wynikami swymi ujmę polskiemu sportowi nie przyniosła. Bo oprócz jedynej wysokiej klęski z Makkabi berneńską (7:0) wyniki jej nie są gorsze od wyników człowych drużyn. Niekiedy nawet kluby zagraniczne jedynie na Polonji się załamały. I tak Rudolfshügel musiał się tu upokorzyć mimo, iż w całej Polsce nie poniósł ani jednej klęski. Reprezentacja Przemyśla broniła się dzielnie przeciw Konstantynopolowi (3:3), nie chcąc wypuścić Turków zwycięsko z Polski.

Wyniki z zagranicznymi klubami są następujące: Polonja contra Hertha (Wrocław) 1:3, Fürth (Monachjum) 4:5, Admira (Wiedeń) 1:2, Törekves 0:4, Makkabi (Berno) 0:7, Simmering (Wiedeń) 1:4, 1:2, Rudolfshügel 3:1. Hagibor contra Hertha (Wrocław) 1:3, Hagibor (Grac) 2:10.

Wyniki z krajowemi drużynami są następujące: W Przemyślu Polonia contra Amatorski Klub Sportowy (Królewska Huta) 5:1, z Olszą (Kraków) 5:1, Lechją (Lwów) 5:1, 1. p. Leg. (Wilno) 6:1, Hasmonea (Lwów) 0:1, Wawel (Kraków) 0:1, Wisła (Kraków) 1:7. We Lwowie z Hasmoneą 0:1, z Pogonią 0:3, 1:1, z Amatorami na Górnym Śląsku 2:3.

Drużyny. I tu zaznaczam w związku z powyższymi wywodami, iż A-klasowa Polonia i B klasowy Hagibor tylko dzięki pomyślnym konjunkturom w odpowiednich czasach dostały A-, względnie B-klasowość.

Zacznę od A-klasowej Polonji. Wydział pracowity, już od kilkunastu lat dużo na niwie sportowej lokalnej zdziałał. Z pełnem poświęceniem stoi na usługach klubu, godnie zastępuje Przemyśl w różnych instytucjach sportowych. Nie mając stanowczego poparcia publiki, stara się wszelkiemi siłami łatać finanse, mimo to bilans kończowy jest bierny. Zdaje się minus 2000 Zł. Boisko klubowe bardzo mierne tak, iż przy nieco większej frekwencji publiki jest przepełnione. Drużyna składa się z elementu wojskowego, urzędniczego, gimnazjalnego. Czy jest amatorską, czy też profesjonalną, o tem różnie twierdzą. Drużyna bardzo ambitna, na swoim gruncie niepokonalna, dzięki ofiarnej grze. W przeciwieństwie do tego nie zwycięża nigdy na obcym gruncie z powodu słabego technicznego stanu swej umiejętności. Mimo to w mistrzostwach tego roku odegrała dość poważną rolę i dziś jeszcze twierdzę z całą stanowczością, iż gdyby nie polityka lwowiaków i ich sędziów, byłaby uzyskała 2 miejsce, gdyż jedenastka jej lepsza jest od drużyny Czarnych i Hasmonei. Narybek klubowy wprost wspaniały, rokuje świetny rozwój. Wędrówka graczy w ciągu roku nieznaczna. Odeszli tylko Kogut, Migiec, Wolfsthal, Żywicki i kilku młodszych.

W najbliższym roku spodziewać się należy odegrania większej roli w sporcie polskim, dzięki zakontraktowaniu trenera węgierskiego p. Kalmana Hławaja, który przyjeżdża z końcem stycznia. P. Hławaj jest obecnie trenerem Nemzeti i tylko dzięki jego energicznej pracy, udało się ubiegłego roku wyciągnąć Nemzeti z B. do I. klasy. Czy pokaże on cuda, to czas wykaże. W każdym razie należy się Wydziałowi Polonji podzięka za wychowanie pewnej części młodzieży sportowej w Przemyślu.

Hagibor, klub B-klasowy, dość poważną odgrywa rolę w swej klasie. Wydział więcej burżuazyjny, dąży do złączenia sportu żyd. w Przemyślu, ma poparcie wśród sportowców żydowskich. Dba nietylko o pierwszą drużynę, lecz i liczny narybek jest także pod czynnym jego nadzorem. Kalkuluje po kupiecku, to znaczy, iż rozgrywa tylko wtedy zawody, gdy to się opłaca. Sezon zamknął z początkiem września, obawiając się niepogody. Boisko najładniejsze w Przemyślu, ale dość odległe od centrum miasta, ma marny dostęp i odstrasza naszych sportowców (tych z pełnymi portfelami) od odwiedzania tegoż. Tem tłumaczy się nieliczna frekwencja. Drużyna technicznie dobra, fizycznie słabsza, trenowała przez kilka tygodni pod okiem trenera Hasmonei lwowskiej, p. Kerra, ale Hasmonea z niewiadomych przyczyn zabroniła p. Kerrowi odwiedzanie Przemyśla.

Zanim przejdę do „Czuwaju“ chcę w kilku słowach omówić sport ukraiński, który koncentruje się dokoła ruskiej organizacji skautowej, a oficjalnym reprezentantem tegoż jest „Berkut“, drużyna nieustępująca naszym B-klasowym! Znaczna ilość członków rokuje jej stały postęp i szkoda tylko, że stoi na uboczu. Panowie z Berkutu! Starajcie się nawiązać kontakt z polskiemi władzami sportowemi, a wyjdzie to obu stronom na korzyść. Odrzućcie politykę ze sportu!

Czuwaj, drużyna polskich skautów, zdobyła w obecnym roku zaszczytny tytuł mistrza harcerskiego, bijąc warszawską Varsovię. Jedenastka „czystej krwi“ amatorska, zdobyła zasłużenie 3 miejsce w B klasie. Dobry i odpowiednio dobrany skład wydziału rokuje pomyślne wyniki na przyszłość.

C. klasa przemyska, to znaczy jedyna drużyna klubu „Ruch“ i rezerwy wyżej wymienionych klubów, przedstawiają się dość dobrze. To jedyne dobre u nas, że mamy całą młodzież w kilku silnych klubach, że nie mamy tu dużo drobnych klubów, a jedyny „Ruch“ stoi na silnych podstawach, gdyż jest to drużyna kolejarzy i pocztowców.

Wprawdzie podokręg przemyski wzbogacił się o 2 B-klasowe drużyny, to jest o Jarosławię i ŻTGS z Drohobycza, ale to dużo nowego życia nie przyniesie.

Wojskowy ruch sportowy. Jako siedziba

DOK. X. może Przemyśl wykazać dość silne drużyny wojskowe, ale twierdzę, że polityka szerzy się w wojskowych klubach znacznie więcej, niż w cywilnych. Nie było tu ani jednych zawodów zaprotestowanych, a z wszystkich zwycięsko wyszedł 5 p. s. p. (mój macierzysty pułk). Klasowo żadna przemyska wojskowa drużyna nie dorównuje najgorszej trzeciorzędnej jednostce. Drużyny trenują całymi dniami, mając do dyspozycji stadjon dość znaczny, który obecnie przechodzi na własność gminy „Wilcze". Wojskowość buduje nowy niedaleko boiska Hagiboru. Lekkoatletyka, boks, wioślarka, kolarstwo i inne sporty, cieszyły się wśród wojskowych dość liczną frekwencją. Kieruje sportem wojskowym p. kpt. Moderski, p. major Burnatowicz i w. innych. Ogólnie powiedziawszy, wojsko dzięki lepszym warunkom propaguje więcej sport, niż „cywile". I zdaje mi się, że jeśli sport rozwinie się kiedyś po naszych zacofanych wioskach i miasteczkach, to tylko wojskowości będziemy mieli to do zawdzięczenia. Oby to stało się jaknajprędzej!

O sportach zimowych w następnym liście. *S. A.*

Bilans sportu piłkarskiego we Wilnie w roku 1924.

Pierwszych słów kilka należy się naczelnej władzy piłkarskiej Polski, P. Z. P. N-owi, oraz wileńskiej Wil. Z. O. P. N-owi. Wszystkim jest znana afera mistrzostw Wil. Z. O. P. N., którą zawdzięczamy jedynie temu, że P. Z. P. N. nie zna stosunków prowincjonalnych. Gdyby P. Z. P. N. interesował się wszystkiem, co się dzieje w drugorzędnych okręgach, nie byłaby wynikła cała ta sprawa, zmniejszająca i tak, otwarcie mówiąc, bardzo słabe zaufanie naszego świata sportowego do naczelnej instytucji piłkarskiej P. Z. P. N. Nie potrzebowałby się wtedy P. Z. P. N. dowiadywać o stanie mistrzostw u człowieka, chociaż znanego wybitnego działacza na niwie sportowej, ale przynależnego do klubu, któremu chodziło o zerwanie niekorzystnych mistrzostw. P. Z. P. N. postąpił zbyt nierozsądnie i lekkomyślnie, unieważniając mistrzostwa i wyznaczając p. prof. Weyssenhoffa — „dyktatorem", jedynie na podstawie jego opowiadań o futballu wileńskim, a następnie cofając anulowanie rozgrywek. Najpierw powinno się było sprawdzić, a następnie decydować o zajęciu stanowiska wobec rzeczywistego stanu rzeczy. Na przyszłość powinien się P. Z. P. N. wystrzegać czynów, podrywających jego autorytet i zakłócenie spokoju w sporcie prowincjonalnym.

Wil. Z. O. P. N. (mam tu na myśli pierwszy, urzędujący na początku roku), nie odznaczał się pracowitością, zaniedbywał swe obowiązki. Możliwe, że przyczyniło się do tego to, że mistrzostwa, popychające go do pracy, odbyły się dopiero jesienią. Niedołężną jego działalność przerwał P. Z. P. N, unieważniając rozpoczęte mistrzostwa, oraz przekazując prof. Weyssenhoffowi zwołanie Walnego Zgromadzenia celem obrania Zarządu i Wydziału Gier i Dysc. Wil. Z. O. P. N. Skutki tego kroku już znamy. Po trzechtygodniowem panowaniu ówczesny Wil. Z. O. P. N., składający się przeważnie z członków klubu prof. Weyssenhoffa, lub z nim sprzyjaźnionych, wypompował swą energję, zdyskwalifikował kogo się według przewodniczącego, p. kpt. Kowalskiego, należało i podał się do dymisji, a raczej częściowo został usunięty (Wydz. Gier i Dysc.) od urzędowania. Drugie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie obrało trzeci w bież. roku Zarząd, Wydział Gier i Dysc., oraz komisję rewizyjną, które pomyślnie obecnie urzędują i którym udało się załatwić z rozgrywkami o mistrzostwa klasy A i B. W klasie A mistrzostwo zdobyła Pogoń (7 pkt.), za nią kroczą K. S. 1. p. p. Leg. (5 pkt.), oraz dotychczasowy mistrz Wilja (2 pkty). W. K. S. 29. p. a. p. (Grodno) został zdyskwalifikowany. Do klasy A wchodzą W. K. S. 42. p. p. (Białystok) i Makkabi (Wilno), zawody Kresovji grodzieńskiej zostały unieważnione.

A teraz kilka słów o ważniejszych zdarzeniach i zawodach tego roku.

Ubiegły sezon futballowy rozpoczęły we Wilnie zawody o puhar. W. K. S. 1. p. p. Leg. zwyciężył Pogoń 2 : 0, Wilja Czarnych 16 : 0, Makkabi Spartę 3 : 0, W. K. S. Grodno stanął odrazu do półfinału (tak wylosowano) w którym uległ Wilji w stosunku 2 : 0, 1. p. p. Leg. grał z Makkabi 120 minut, lecz i przedłużenie nie przyniosło zmiany wyniku 0 : 0. W drugiem spotkaniu grała Makkabi przez całą drugą połowę w 9 tkę, toteż wynik brzmiał 2 : 1 dla wojskowych. W finale W. K. S. 1. p. p. Leg. pokonał Wilję w stosunku 2 : 1, zdobywając tem zwycięstwem puhar.

Następnie w dniu 3 maja odbyły się zawody Warszawa—Wilno. Niefortunnie złożona drużyna wileńska przegrała te zawody w stosunku 6 : 0 (3 : 0), lecz już na drugi dzień zrehabilitowała ją Wilja, strzelając Polonji warszawskiej 2 bramki w odpowiedzi na 5 otrzymanych.

26. lipca zawitała do nas Hakoah wiedeńska, która zostawiła Makkabi pamiątkę w postaci 11 bramek. Niezdecydowany atak Makkabi nie zdołał uzyskać nawet honorowej bramki. Widzieliśmy jeszcze czołowe drużyny z trzech państw bałtyckich, a to mistrza Łotwy 1923 — 1924 roku, Rygas Futbola Clubs z Rygi, który uległ Wilji w stosunku 2 : 1 i 1 : 0., mistrza Estonji Sport z Talinu, który uzyskał z Wilją wyniki 2 : 0, 1 : 1, oraz byłego mistrza Finlandji z r. 1919—20 K. S. Kamraterna z Abo, który grał z Wilją 2 : 0, 1 : 1.

Na końcu sezonu odbyły się zawody o mistrzostwo. W klasie A zwycięstwo przypadło Pogoni, która po uzyskaniu równej liczby punktów z 1. p. p. Leg. (po 5) zwyciężyła go w trzeciem decydującem spotkaniu w stosunku 1 : 0. Wilja, mimo energicznych usiłowań na boisku i jeszcze bardziej energicznych i zdecydowanych przy zielonym stoliku, zajęła ostatnie miejsce, mając zaledwie 2 punkty.

W klasie B odbyła się jedna tylko serja rozgrywek o mistrzostwo, zwycięstwo w której przypadło Makkabi. Po rozegraniu zawodów o mistrzostwo klasy B odbył się szereg zawodów kwalifikacyjnych o przejście do klasy A. Największą liczbę punktów uzyskała Kresovia grodzieńska, lecz nie zostały one jej przyznane, ponieważ kluby grodzieńskie cechuje zanadto otwarte wypożyczanie graczy, co i tu miało miejsce. Następnie kroczą 42. p. p. (Białystok), Makkabi i Sparta (Wilno), z których dwie pierwsze przeszły do klasy A.

Zwiększenie liczby klubów klasy A niewątpliwie podniesie poziom gry klubów okręgu wileńskiego, ale niestety stanie się to kosztem klasy B, która tracąc swe najlepsze drużyny, nie będzie już dorównywała czołowej B klasie małopolskiej.

(Dalszy ciąg w nast. N-rze. *L. R.*

Makkabi (Wilno) **i W. K. S. 42. p. p.** (Białystok) zostali zaliczeni do A klasy wileńskiego O. Z. P. N.

Kresovia (Grodno) pozostaje w klasie B, ponieważ wszystkie zawody kwalifikacyjne, przez nią rozegrane, zweryfikowano na jej niekorzyść.

Hasmonea (Grodno) obchodziła 25. XII. ub. roku 5-lecie swego istnienia.

Mistrzostwa w Poznańskim Z. O. P. N.

(Dokończenie. Patrz „Tyg. Sport.“ Nr. 1).

Tak przedstawiałby się w krótkości obraz mistrzostw klasy A. Z poziomu gry, jak i przebiegu zawodów, możemy być zadowoleni. Poprawia on się z roku na rok i drużyna, która wejdzie do klasy A, zawsze jest przeciwnikiem silnym, choć z drugiej strony, jeżeli chodzi o miano drużyn pierwszoklasowych, to byłyby tylko trzy kluby, a mianowicie: Warta, Unja i Posnania. Pogoń została w tym roku w tyle, zupełny brak poważniejszych spotkań towarzyskich. A. Z. S. i Polonia rzadko wychodziły poza podwórko terenu poznańskiego.

W klasie B walka była zacięta we wszystkich grupach. W grupie I Stella zacięcie walczyła z Uranją i dopiero trzecie spotkanie dało Stelli mistrzostwo grupy. Podobnie było w grupie II, gdzie Ostrovia i Polonja leszczyńska również musiały stanąć na neutralnym terenie do walki rozstrzygającej. Tutaj zwycięstwo przypadło więcej rutynowanej i żywotniejszej Ostrovji. O podokręgu III rezerw pisałem powyżej i nie będę do tego powracał. Jedno stwierdzam. Zostały źle rozpisane finały o mistrza klasy B. Wydział wyznaczył do rozgrywek finałowych trzy drużyny: Wartę II, Ostrovję i Stellę. Wedle zaś istniejących przepisów winna Ostrovia i Stella odrazu grać o pierwsze miejsce pomiędzy sobą. Zwycięzca tych zawodów dopiero winien przystąpić do walki o tytuł mistrza klasy B. Gdyby zastosowano taki przebieg, natenczas Ostrovia i Stella musiałyby odbyć również spotkanie decydujące. Ostrovia jedynie dzięki wygranej z Wartą w Ostrowie zajmuje dziś miejsce w klasie A, do których to walk stanie w przyszłych mistrzostwach.

Klasa C jest bardzo ruchliwa i w tej klasie odbyto najwięcej spotkań. Jak źle pracują klasy niższe, w szczególności kluby tejże klasy, to wywnioskować można z następujących cyfr: na 167 zawodów w mistrzostwie klasy C 79 uznano walkowerów, a przy większem badaniu przez Wydział G. i D. zapewne jeszcze więcej byłoby wakloverów. Kluby klasy C zamało mają instrukcji o swych obowiązkach, a zalecałoby się, by w Związkach zasiadywał specjalny referent, którego zadaniem byłoby czuwać nad klasą C, która jest najwięcej opuszczoną. Z klubów C klasowych należy wyróżnić Zorzę, mistrza tejże klasy, a obecnie jednę z silniejszych drużyn klasy B., dalej Lech—Gniezno, Fervor—Kościan, Britanię, Sokół, Jutrzenkę i Cybina.

Odczuć się dał podczas mistrzostw brak sędziów, a niejednokrotnie zdarzało się, że jeden sędzia miał trzy mecze w jednym dniu. Obecnie odbywają się egzamina, które mają dać nowych kandydatów.

Jeszcze coś warto zaznaczyć, oto i protestów była mała porcja. Najmniej dała klasa C, lepiej się spisała kl. B i A, która nie żałowała protestowego. Naturalnie większość protestów odrzucono.

Poznański Okręg liczy dziś przeszło 50 towarzystw, z których 45 stanęło do zawodów! Pracy wobec tego ma P. Z. O. P. N. niemało, nie posiada bowiem żadnych podokręgów. Poznań. *Tep.*

Sezonowy sportowiec.

Zdawałoby się, iż tak powszechne zagadnienie, jakiem jest sport w życiu każdego człowieka i narodu, wyczerpało wszelkie możliwe środki w celu rozwinięcia i ulepszenia programu racjonalnego ćwiczenia ciała tak, że pozostałoby tylko notować nam poszczególne wyniki ruchliwych sportowców.

Tak jednak nie jest. Ruch sportowy u nas wymaga bardzo drobiazgowego ujęcia i przypominania w każdej chwili, w każdej porze roku, że nie należy ani na chwilę zasypiać, nie należy żadnej sytuacji zaniedbywać.

Tego, że u nas sport jest sezonowym nie potrzeba dowodzić, wystarczy wspomnieć, że 90 procent sportowców, to sportowcy sezonowi. Piłkarz po skończonym sezonie pakuje swoje przybory do kufra, kolarz rozpuszcza wentyle, łyżwiarz nie może doczekać się mrozów i t. d. Z nadejściem sezonu, dla każdej z poszczególnych gałęzi sportu, zaczyna się trenowanie od początku i dużo potrzeba poświęcić czasu, aby dojść do formy pierwotnej.

Nic więc dziwnego, że sportowcom naszym jest tak trudno zbliżyć się do wyczynów naszych sąsiadów, jeżeli $1/3$ część roku marnuje się bezczynnie. U nas niema racjonalnego systemu pracy, u nas niema kto myśleć o tem i kierować.

Z nastaniem sezonu sportowiec zadowolony jest, gdy dojdzie do formy poprzedniej, wtedy zaś, kiedy chce swoje wyczyny polepszyć, jest już przemęczony, a u nas powszechnie się mówi, że p. X., czy Y, na zawodach „nie miał swojego dnia“, lub „nie pokazał swojej formy“ itp. tłumaczenia.

Przy takim systemie pracy nigdy „lepszego dnia“ mieć nie możemy. Chcąc utrzymać swój ustrój fizyczny w dobrej kondycji i wyniki swoje stale polepszać, należy być w ciągłym treningu bez względu na porę roku. Niech piłkarz, lekkoatleta, kolarz i t. d., po skończonym swoim sezonie letnim, weźmie się do sportów zimowych, a więc do turystyki, narciarstwa, łyżwiarstwa, gimnastyki na sali i t. d., a wtedy jego organizm nie będzie zaniedbany, przemęczony i zbyt słaby przy lada wysiłku.

Weźmy sportowca tej miary, jak np. Wacek Kuchar. Jeśli nie gra on w piłkę nożną, to biega, skacze, jeździ na łyżwach, jednem słowem ciągle jest w ruchu i nie słyszymy nigdy, że „nie jest on we formie“, lub by „miał swój słaby dzień“ i t. d. Może ktoś twierdzić, że Kuchar jest sportowcem fenomenalnym, „okazowym“, niech w takim razie posłużą za przykład państwa zachodnie i północne, gdzie tej miary sportowców, jak Kuchar, liczy się na setki i tysiące.

Oczywiście należałoby się zwrócić pod adresem tow. sportowych, przepojonych duchem sportowym, aby gromadzących się w ich łonie sportowców odpowiednio wychowywały, należy wzbudzić w nich zamiłowanie do wszelkich sportów w każdej porze roku, wtedy pozbędziemy się sportowców sezonowych, znanych tylko w pewnych miesiącach.

Swoją drogą dziwnie to jakoś wygląda, że sportowiec, przyzwyczajony do wszelkich zawodów „bez względu na pogodę“, nie może się otrzaskać z koniecznością utrzymania swego ciała w ruchu „bez względu na porę roku“.

Łódź. *Kos.*

Wywiad „Tygodnika Sportowego“

w sprawie wychowania fizycznego młodzieży szkolnej u wychowawcy sportowego Wierzbna, p. kapitana Huta.

Kpt. Hut, wielokrotny mistrz pięcioboju oficerskiego, świetny szermierz i hippik, niemniej doskonały pływak i lekkoatleta, b. komendant kursu pływackiego D. O. K. (Warszawa), mistrz turnieju Armji w Krakowie z r. 1923, jest nieocenionym kierownikiem sportowym gimnazjum Giżyckiego i już przez półroczną swą pracę w szkole tej zdołał sport i wychowanie fizyczne podnieść do poziomu, do jakiego dotychczas nie potrafiła się wznieść żadna uczelnia średnia w Polsce.

— Jaki jest stan sportu w szkołach średnich — pytamy p. kpt. Huta?

— Naogół zły!

— Czy wszędzie?

— Prawie...

— A gdzie dobrze?

— U mnie w Wierzbnie!

— Czy to nie autoreklama? — próbujemy pożartować trochę...

— ?... Ależ! — uśmiecha się kpt. Hut.

— Czy biorą inni przykład z Wierzbna?

— Gdyby nawet ktoś zechciał tak uczynić, – bezprzecznie natrafiłby na szalone trudności.

— Dlaczego?

— No — bo, p. Giżycki jest o tyle szczęśliwszy, że posiada własny park, a przecież inne szkoły trzymają uczniów w murach ciasnych i dusznych!

— Panie kapitanie, czy jest nadzieja, że stan ten się poprawi, — czy uważa Pan, iż wezmą się nareszcie zarządy szkół średnich do budowania wspólnych terenów sportowych?

— Panie optymisto, nadzieja jest matką głupich! — A więc nie łudźmy się. Nic z tego! Pieniędzy niema, a przecież niepodobna żądać, aby szkoły z niczego stworzyły coś!

— Ale!... próbujemy się bronić.

— Żadnych „ale“, tu trzeba pieniędzy. Tu należy pracować, bez tego — nic!

Dowody te są najzupełniej wystarczające. Rezygnujemy i rzucamy pytanie: — Cóż tam z Wierzbnem?

Kapitan na to pytanie odpowiedział uśmiechem zadowolenia: — Mówiłem już, że dobrze.

— Plany?

– Widzi Pan, – odpowiada kapitan Hut — zakreśliłem sobie na zimę tę plany bardzo rozległe i mam



Kapitan Hut, wychowawca sportowy młodzieży szkolnej Wierzbna.

też nadzieję, że je wykonam. Otóż, jak Panu wiadomo, mamy boiska, tory saneczkowe i ślizgawkę, a teraz projektujemy skocznię narciarską i zbudujemy strzelnicę. Zakładam również szkolny klub sportowy i uruchomię jeszcze z końcem stycznia sekcję bokserską i szermierczą. Wprowadzę hippikę i gimnastykę... A potem przyjdzie hockey na lodzie!!!

Warszawa. *Józef Szatchin.*

Kolarstwo i Automobilizm.

Guinard, były francuski rekordowiec światowy, został zaangażowany na tournee po Niemczech i brał udział w wyścigach kolarskich w Wrocławiu w zm.

Dwaj odważni lwowscy sportowcy, pp. Leon Dubieński, oraz Zygmunt Grzeszyński, przedsięwzięli na motocyklu „Indjan“ podróż po świecie. Wyjazd nastąpił 27 listopada zr. ze Lwowa. Droga prowadziła ze Lwowa przez Kraków, Wiedeń, Grac, Zagrzeb, Tryjest do Rzymu, skąd do Genui, Marsylji, Barcelony, Madrytu, Sewilli i Lizbony, okrętem do Algieru i brzegami Afryki do Kairu, nad Nilem do Sudanu, skąd do Adenu, okrętem do Bombaju, następnie przez Indje i Chiny do Japonji, okrętem do S. Francisko, skąd do New Jorku i Anglji. Według obliczeń potrzeba na to pół roku czasu.

Angielskie kolumny patrolowe. Kolumny patrolowe, jakie rozsyła angielska Aut mobile Association na wszystkie drogi i gościńce Anglji, oddaje zwłaszcza w ostatnich dniach, kiedy zapanowały mgły, usługi nieocenione. Kolumny automobilowe, patrolujące wszędzie, są coraz milej widziane przez jadących automobilami. — Pomagają one w naprawie auta w razie wypadku, oświetlają drogę, informują o kierunku, oddają tysiące usług jądącym. Kolumny patrolowe wyrastają wszędzie jak z pod ziemi, na wypadek nieszczęścia. Między innemi pracami zajmują się one nawet oczyszczaniem dróg z opadłych z drzew gałęzi, usuwają przeszkody z drogi, jak kamienie itp. Działalność Kolumn Patrolowych zyskuje z każdym dniem w Anglji coraz większe uznanie.

„Naokoło świata“ pisze w jednej ze swych amerykańskich korespondencji rzecz niezmiernie ciekawą o roli Żydów w sporcie Stanów Zjednoczonych: „Wpływ kultury amerykańskiej na tę generację (mowa tu o młodzieży żydowskiej) przejawia się wszelako w jednej, obcej prawie Żydom naszym: w sporcie“. (Kardynalna nieznajomość żydowskiego sportu w Polsce — Red.). A dalej pisze: „Według najnowszych obliczeń statystycznych 80% amerykańskich bokserów, walczących o nagrodę, pochodzi z Bowery (tak się nazywa nowojorska dzielnica żydowska).

Kalman Hławaj, były trener budapeszteńskiego Nemzeti, obejmuje z wiosną trening Polonji przemyskiej.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. ŻTGS. Bar Kochba pędzi sobie cichy i pracowity żywot na Pradze (ciekawych niewarszawiaków objaśniamy, że jest to przedmieście Syreniego Grodu, oddzielone odeń Wisłą). Jeżeli w zeszłym numerze uwidoczniliśmy w stosunku do Makkabi minorową rolę, jaką piłka nożna w tem towarzystwie odgrywa, to w stosunku do B-K. twierdzimy odwrotnie. Ma tam miejsce nie rozdział, ale współpraca gimnastyki z piłką nożną. Współpraca ta wydała już w swoim czasie owoce w postaci zdobycia przez B.-K. mistrzostwa klasy C., obecnie jednak nie potrafią jeszcze biało niebiescy odegrać poważniejszej roli jako drużyna klasy B. Wpłynęło na to kierownictwo i ubytek graczy. Kierownictwo uważamy za mało wpływowe, choć pełne dobrych chęci. Nie potrafi ono wzbudzić u graczy świadomości potrzeby treningu, a rozgrywa zbyt mało meczy, stąd brak rutyny i otrzaskania meczowego w drużynie. Ubytek graczy wyraził się w odejściu najlepszych jednostek do wojska, a zaprzestaniu gry przez inne. Toteż przez cały właściwie sezon grała kombinowana I. i II. drużyna, co, rzecz zrozumiała, odbiło się na poziomie gry zespołu. Jeżeli jednak warunki, w których B-K. obecnie przebywa, potrwają dalej, to wątpimy w dalszy jej rozwój. Sami zdaje się kierownicy nie bardzo pewni są swego, skoro nieustannie rozważa się projekty połączeniowe... Nieco więcej zapału i ufności we własne siły, oraz mocniejsze podstawy finansowe, przydałyby się bardzo.

Sama drużyna stanowi zespół równy we wszystkich linjach, stosunkowo najsłabszy jest atak, w którym kombinacja potyka się z przebojowością bez rozstrzygnięcia na jedną stronę. Przebojowymi są Pankiewicz II i Lejzerowicz II, kombinacyjnymi Zylberberg II i Lewek Biderman. Jedni z drugimi jakoś nie dają sobie rady, toteż przemyślenia sposobu gry w napadzie polecilibyśmy Bar-Kochbie jako zadanie zimowe, obok zaprawy zimowej. Pomoc nienajgorsza, pracowita, taksamo i trio obronne, z którego wyróżnimy obu Festerstadtów i Krafta.

Przeskoczywszy przez R. K. S. (Radomski Klub Sportowy), który, jako drużyna zamiejscowa, uszedł bezpiecznie naszej obserwacji, trafimy na boisko Skry. I to jest narazie wszystko, co o Skrze można powiedzieć. Skra bosiada boisko w dobrym punkcie podmiejskim, od czasu urządzenia się na własnej zagrodzie rozegrała wiele zawodów z silnymi klubami, materjał posiada dobry, a kierownictwo sprężyste, choć nieco — despotyczne, bo czemże wytłumaczyć wędrówki graczy Skry do innych klubów. Sądzimy jednak, że silna ręka wychodzi raczej na korzyść klubowi i drużynie. Skrę uważamy za kandydata na mistrza klasy B, o ile umiejętnie poprowadzi pracę w przyszłym sezonie

Tyle o B-klasie warszawskiej. Wkrótce zaczniemy „obrabiać“ naszych „A“ klasowców.

Wisła—Strzelec 4:0. Strzelec bez zdyskwalifikowanych graczy. Sarmata—Wisła 3:1. Dzięki temu wynikowi mają Strzelec, Wisła i Sarmata po 8 punktów. Zagadka sfinksa dla Wydziału Gier W. O. Z. P. N., którą oby nie chciał potraktować jako węzeł gordyjski.

Liber.

Z Jasła. Położenie sportowców w Jaśle jest obecnie najkrytyczniejszem od czasów, kiedy sportem zaczęto się zajmować i zmieni prawdopodobnie gruntownie swe oblicze naszego światka sportowego, którego młodzież od lat prawie dwudziestu tak chlubnie uczestniczyła w rozwoju wszelkich gałęzi sportu.

Tut. Klub. Sp. „Czarni“, założony przed 16 laty, jako filja lwowskich „Czarnych“, dzierżawił bezpłatnie od tegoż czasu boisko sportowe od gminy. Jednakowoż brak placów w Jaśle zmusił zarząd miasta do odebrania boiska Czarnym i oddania go na targowisko. Tak więc sport piłki nożnej jednym zamachem został „utrącony“ na zawsze.

Nie tutaj jednak kres naszych bolączek. Młódź tutejsza oddaje się stosunkowo dość licznie lekkiej atletyce, cyklistyce itp., oraz w ostatnich latach tennisowi wprost żywiołowo. Ten tak piękny sport rozwija się w warunkach tak niesprzyjających, że nie może być mowy o dalszym rozwoju. Zbudowany przed kilkunastu laty, przez kilka bogatszych rodzin, jedyny dotychczas w Jaśle kort tennisowy, od tegoż czasu nienaprawiany, zaledwie nadaje się do treningu, a cóż dopiero można myśleć o turniejach międzymiastowych! Daje się odczuć brak conajmniej 3 ch boisk, lecz niema nadziei, na ich wybudowanie, gdyż „młódź tennisowa“ może zdobyć się zaledwie na opłacenie godziny gry po jednym złotym i to składając się we czworo. A ponieważ wszyscy ci zapaleńcy mają możność trenowania tylko na jednym, jedynym korcie, czasem w lecie już o 3 rano widuje się trenujących, tak trudno o zdobycie godziny, gdyż zwolenników tego sportu mamy kilkudziesięciu. Dochód z placu wynosi conajmniej 2.000 Zł. i dziwić się należy, że ktoś prywatny nie wybuduje boiska tennisowego, które napewno w pierwszym roku wróciłoby koszta budowy, a następnie przyniosłoby niemały zysk.

Jeszcze słówko o narciarzach. Tym w bieżącym roku nie wiedzie się wcale. Pan Bóg nie darzy śniegiem, lecz przynajmniej nie potrzebują martwić się brakiem boisk. Czekajmy cierpliwie śniegu i do zobaczenia na Gorajowicach.

A.

Z Poznania. Święta Bożego Narodzenia pod względem sportowym minęły spokojnie. Wszyscy święcili.

Ostatnia niedziela starego roku przyniosła spotkania niezupełnie kompletnych drużyn Unji i Pogoni. Do zmiany zupełna przewaga Unji, która atakuje zawzięcie, jednak bez skutku. Dopiero po kornerze uzyskuje Kochański efektowną bramkę, jedyną w dniu, która zadecydowała o zwycięstwie. W drugiej części gry obraz więcej wyrównany, a inicjatywa jest w ręku Pogoni, która nie może i nie umie, mimo nadzwyczaj korzystnych pozycji, wyrównać. Z obu drużyn wyróżniał się juniorek Unji, Kobiela, gracz utalentowany, prawdziwy napastnik. Zawody te zareklamowane nie były ani w gazetach, które rzadko umieszczają powiadomienia o meczach i zgromadziły mało publiczności. Sędziował p. Brzeziński.

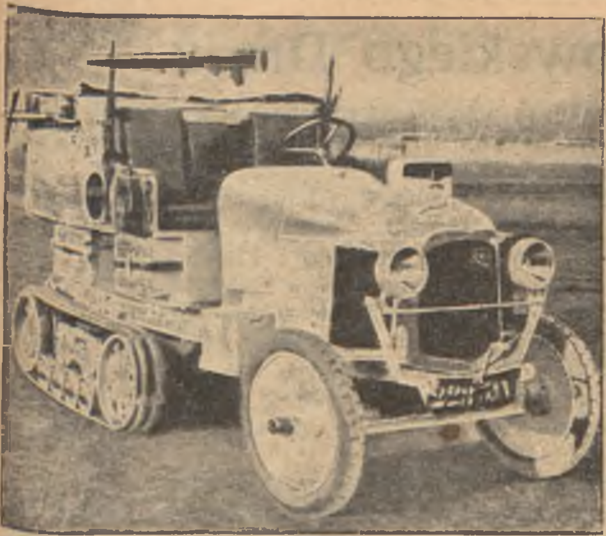
Przedpołudniem rozegrały zawody pierwsze drużyny juniorów Posnanji i Unji, zakończone remisowo 2:2. Obie strony bardzo hałaśliwie zachowały się na boisku. Posnania naraziła się na przykre następstwa, będąc bowiem przez P. Z. P. N. zdyskwalifikowaną, rozegrała mecz. I Unja nie jest bez winy, nie powinna była zawody te przyjąć. Warta nie zawoduje, podobno gracze otrzymali do końca stycznia urlopy, celem wypoczynku. A. Z. S. wypoczywa z konieczności — także dyskwalifikacja, podobnie, jak Posnania.

Klub Łyżwiarski oczekuje zimy, jak Bóg dobrej duszy, przygotowania wielkie, aby natychmiast rozpocząć hockey na lodzie, popisy łyżwiarzy, wyścigi na lodzie itp., lecz ta zima...?

Tep.

Amirowicz i Węglowski wrócili do Cracovii.

Kilku graczy Legji rezerw. zasili pierwszą drużynę. Lewandowski na praw. łączniku, Machała prawe skrzydło, Kubacki, Magdziński, albo Leppe w pomocy, Zajączkowski w obronie, Bednarowicz (dawniej Cracovia rez.) w bramce.

Samochód „Citroen“ z napędem gąsienicowym. „Citroen“ na śniegu.

Przejazd samochodów Citroen przez Saharę.

Przy sposobności otwarcia wystawy automobilowej w Brukseli król belgijski Albert przyjął zaproszenie francuskiej fabryki samochodów André Citroen w Paryżu, by przejechać samochodem wymienionej fabryki pustynię Sahary i wyjechał w tym celu do Algieru. Fabryka Citroen poszczycić się może tem, że jej samochody były przed dwu laty pierwszymi, które przejechały pustynię Sahary. Były to samochody o normalnem podwoziu i motorze, jedynie na tylnych kołach skonstruowany był napęd gąsienicowy (Rauppenantrieb) na wzór słynnych z czasów wojny światowej tanków francuskich. Napęd gąsienicowy polega, jak z umieszczonej w dzisiejszym numerze fotografji widocznem jest, na specjalnej konstrukcji, uruchomiającej dwa większe i cztery mniejsze koła w pośrodku zapomocą taśmy gumowej. Konstrukcja ta umożliwia przejazd samochodem bez względu na stosunki drogowe, a zalety te specjalnie okazały się w czasie przejazdu przez Saharę przed dwoma laty, gdzie wogóle o żadnych drogach mowy nie było i samochody Citroen przebyły całą przestrzeń piasków z podziwienia godną łatwością.

Fabryka Citroen jest po Fordzie największą fabryką na świecie, w Europie zaś żadna z fabryk automobilowych niema nawet w połowie tak wielkich produkcji, jak fabryka Citroen. W roku 1924 wysyłano przeciętnie około 300 samochodów dziennie z fabryki, zaś w bieżącym roku dzienna produkcja ma dojść do 500 samochodów. Specjalnością fabryki Citroen są małe samochody: dwa typy 5/10 HP i 10/20 HP. Z powodu ilości produkowanych samochodów fabryka Citroen produkuje bardzo tanio i samochody jej należą do najtańszych w Europie.

Dr. K. P.

Pierwszy mecz wied. Hakoahu w Egipcie rozegrany został w Aleksandrji z tamtejszą reprezentacją. Wynik opiewa 4:2 (2:1) dla Wiedeńczyków, których entuzjastycznie przyjęła 5000-na publiczność. Walka była twarda ale piękna. Bramki dla Hak. strzelili Hess, Häusler i Eisenhoffer (2).

Nemzeti (Budapeszt) pokonał FC Brescia w Brescji 3:0.

Mecz praskiej Slavii z budapeszteńskim MTK, który miał być rozegranym 4 bm. w Elberfeldzie, nie odbył się z powodu niepogody i złego stanu boiska. 10.000 ludzi zjechało ze wszystkich krańców Niemiec na to międzynarodowe senzacyjne spotkanie, atoli aranżerzy na posiedzeniu o godź. 10. przedpoł. uchwalili mecz odroczyć. Od 4 dni deszcz padał bezustanku i boisko wyglądało jak jezioro. Reprezentanci MTK. i Slavii oświadczyli gotowość rozegrania tego meczu w czasie od 21 do 28 czerwca br. w Elberfeldzie na identycznych warunkach. W miejsce tych zawodów zaimprowizowano mecz „Spiel-u. Sportverein“ (Elberfeld) — Germania, który zakończył się 2:0.

MTK rozegra swój pierwszy mecz w Czechosłowacji dnia 15. marca przeciw praskiemu DFC.

Slavia i MTK wróciły już ze swych tourne'ów świątecznych.

Gradjański wybiera się w marcu na tournee do Południowej Afryki.

Ślub Edwarda Strycharza, członka I drużyny Cracovii, z p. Bronisławą Wawrzusiakówną odbył się 26. grudnia.

MTK. (Budapeszt) został pokonany w Essen 1:2.

Vasas (Budapeszt) przegrał z IFC Nürnberg 0:1 (karny).

DFC. (Praga) pokonał w rewanżu FC Barcelonę 1:0. Bramkę strzelił Bobor.

Bracia Konradzi przystąpili do Vienny.

Wyniki w Palestynie. Jerozolima: Team żyd. — Ang. team wojsk. 3:3, Absalom (Petach Tikwa) — Team z Wilhelmy 4:1. Hajfa: Ang. marynarze — Young Men Hebrew Assoc. 2:0.

Admira poniosła w Nowy Rok w Pradze sromotną klęskę od Sparty 7:0. Jak na początek roku, to ładnie.

Simmering przyjeżdża w lecie na tournée do Polski.

Pogoń lwowska wybiera się, według wieści zagranicznych, na tournee do Niemiec. Ma to się odbyć w miesiącu marcu.

Hakoah wied. pokonała w Kairze team olimp. Egiptu 3:0 (1:0). Bramki strzelili Katz, Häusler, Nemes. Wręczono Hak. wspaniały srebrny puhar. Gracze otrzymali złote medale na pamiątkę.

Kraus (Vrsovice), obecnie WTC, ma pono grać w Legji warsz., która sprowadzić ma z Vrsovic 6-graczy, i ściągnąć Łańkę i Koguta. Takie ploteczki krążą po Warszawie.

Popis gimnastyczny lwowskiego Droru.

Dnia 28. XII. ub. roku odbył się w sali kina „Lew“ Makabeuszowski Popis Gimnastyczny Droru z okazji święta „Chanuka“. W szczelnie zapełnionej sali panował uroczysty nastrój. Popisy Droru mają już swą wspaniałą tradycję. Dzięki uprzejmości Zarządu, a zwłaszcza nader pracowitej i Drorowi oddanej p. Soldowej Arturowej zajmujemy świetne i wygodne miejsca, przeznaczone dla prasy. Popis się zaczyna.

Oryginalny korowód 200 ćwiczących panów, pań, chłopców, dziewcząt i dzieci, otwiera zajmujący program przy akompaniamencie muzyki wojskowej. Dziesięć p-któw złożyło się na dwugodzinny program. A więc kurs milutkich 50 dzieci obojga płci, kurs uczenic (40 osób) wywijadłami, kurs 24 ech panów. Punkt 5-ty, pląsy pań na tle umiejętnie dostosowanej Barcaroli, spotkał się z walnym aplauzem. Czas naglił. Kino miało już we wczesnych godzinach popołudniowych zachwycać szlagierem „O czem się nie mówi“, więc bez przerwy biegł program. Kurs chłopców zamyka część szwedzką popisu.

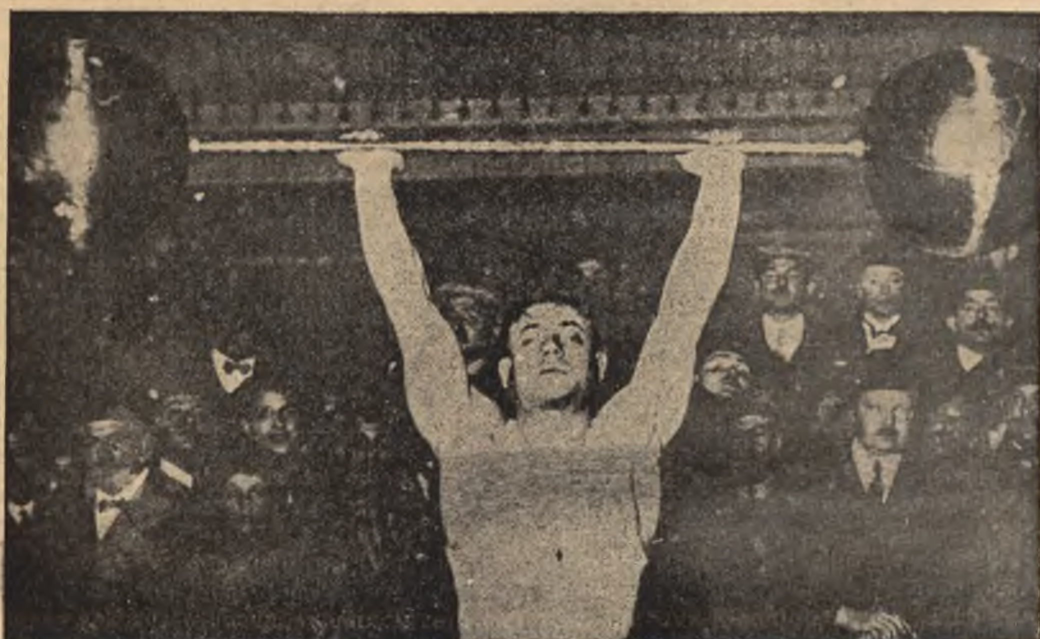
Część ćwiczeń niemieckiej gimnastyki, jak ćwiczenia na poręczach, drążkach i koniu, wykazała, że publiczność nasza ciągle sympatyzuje z metodą starą. Prawda, że ćwiczenia były wyborne, nie nużące. Ćwiczący wykazali styl, technikę, opanowanie ciała i przyrządu, choć jeszcze gdzieniegdzie przebija się sztywność, względnie trema. Kurs 7 instruktorów, z Wiedeńczykiem p. Kohnem na czele, w ćwiczeniach na poręczach wypadł wspaniale. Ćwiczenia dziewcząt na drążku dobre, choć niepozbawione zrozumiałej zresztą niewieściej tremy. Punkt przedostatni. Kurs 7 instruktorów na koniu nie ustępował wcale doborowym drużynom niemieckim. Kończą ten miły i zajmujący popis ćwiczenia pań i panów maczugami.

Burza oklasków jest nagrodą za mile spędzony czas. Wszyscy zadowoleni, ale czy Tow. Gimn. „Dror“ też zadowolone, oto pytanie? Chwilowo tak, z popisu ze wszech stron udanego bezsprzecznie, ale wiele niestety bolączek dolega Drorowi. Pokuszę się o częściowe ich wyliczenie, może znajdą się lekarze.

Brak sali, brak przyrządów nowoczesnych, brak pieniędzy, brak poparcia szerokich warstw społeczeństwa, brak..., lecz bądźmy skromni, powiadają członkowie zarządu Droru, brak nam tylko jednej drobnostki. Zdziwiony czekam na dokończenie i już w myślach kombinuję, a tu słyszę paradoksalne napoleońskie: pieniędzy, pieniędzy i poraz 3-ci pieniędzy! Prawda, że to drobnostka? Od 75 tysięcy Żydów lwowskich możnaby wszak przy małem jednorazowem opodatkowaniu wydostać 50 tysięcy złotych na wybudowanie sali gimnastycznej. Daje się na różne ważne cele, ale też powinno się również pamiętać o podwalinach fizycznej kultury tutejszego żydostwa. A chyba zdrowie, to najważniejsza podwalina!

A czy „Dror“ zasługuje na zaufanie i poparcie? Bezapelacyjnie tak! Od lat kilkunastu krzewi „Dror“ obok Hasmonei kult wychowania fizycznego żydostwa Wsch. Małopolski. Tysiące zdrowych dziś ludzi w niemałej mierze „Drorowi“ zawdzięcza, że dziś mogą swobodnie pracować i żyć. Na wdzięczność czynną z ich strony czeka dziś „Dror“, czekają niestrudzeni w pracy z p. inż. Zinnem na czele kierownicy „Droru“. Czas, by po latach tułaczki, po rozmaitych łaskawych, a przytem drogo opłacanych kątach, doczekał się raz „Dror“ swej własnej sali. Społeczeństwo lwowskie zdobyło się na ufundowanie boiska i wspaniałych trybun dla Hasmonei, niechże też zdobędzie się na drugi tak wzniosły czyn, jakim będzie wybudowanie sali gimnastycznej. Powiadają, że Żydzi mają zrozumienie dla wszelkich ważnych potrzeb swego społeczeństwa, swej młodzieży. Oto sposobność najlepsza potwierdzenia tego pochlebnego mniemania. A więc do kies Panowie Mecenasi!, a nawet grosze najbiedniejszych zaważą na szali!

Lwów 28. XII. 1924. *Schargel.*



Nowy rekord światowy w podnoszeniu ciężarów. Francuz Rigoulot dźwiga 152·5 kg.

Z pośród sportowców Wierzbna największą przyszłość mają przed sobą: Brzeziński, Żukowski, Lange, Babiański i bracia Grabowscy. Czeka ich los Kaczanowskiego i Pędzicha, a więc udział w reprezentacjach i mistrzostwa.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Ponieważ na ostatniem posiedzeniu Zarządu Z. Z. delegat P. Z. P. N. zgłosił interpelację, jak stoi sprawa rządowego projektu ustawy o wychowaniu fizycznem, Komitet Wykonawczy zasięgnął w tej mierze informacji za pośrednictwem kpt. Wądołkowskiego. Projekt przygotowany przed rokiem został odrzucony przez ścisłą Radę Wojenną, której postulaty zostały ogłoszone w pismach. Wobec tego władze rządowe przygotowały obecnie nowy projekt. Wedle niego powszechny obowiązek wychowania fizycznego ma być wprowadzony w szkołach, jako przedmiot obowiązkowy dla młodzieży obojga płci, wedle programu ustalonego przez Ministerstwo Oświaty. Natomiast wychowaniem fizycznem młodzieży, nie uczęszczającej do szkół do lat 16-tu, mają kierować stowarzyszenia, upoważnione przez Ministerstwo Oświaty, zaś powyżej lat 16 tu upoważnione przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Stowarzyszenia, pomocne państwu przy wychowaniu fizycznem młodzieży mają utrzymywać techniczną i materjalną pomoc rządową. W tych miejscowościach, gdzie władze państwowe nie będą mogły dostarczyć lokalu i placów potrzebnych dla ćwiczeń fizycznych dla młodzieży, mają je dostarczyć ciała samorządowe, t. j. gminy, względnie powiaty.

Młodzież, podlegająca obowiązkowemu wychowaniu fizycznemu, poddawaną będzie przeglądom lekarskim i próbie sprawności fizycznej. Wychowaniem fizycznem kierować mogą tylko osoby, posiadające kwalifikacje, uznane przez Ministerstwo Oświaty.

Przy Ministerstwie Oświaty (a nie przy Ministerstwie Zdrowia, jak to było dotychczas) ma być powołaną do życia, jako organ doradczy, Naczelna Rada Wychowania Fizycznego. Jej przewodniczącym będzie minister oświaty, nadto wejdzie do niej po dwóch delegatów ministerstw: oświaty, spraw wojskowych i spraw wewnętrznych, po jednym delegacie wojewódzkich komitetów wychowania fizycznego, instytucji, zaproszonych przez ministra oświaty, oraz osoby, powołane przez ministra oświaty ze szczególnem uwzględnieniem hygjenistów i znawców wychowania fizycznego. Rada ta powołała wojewódzkie rady wychowania fizycznego, a te z kolei powiatowe rady wychowania fizycznego.



Sport narciarski w szwajcarskich Alpach. Widok z grzbietów Claradelskich.

Polski Związek Tow. Wioślarskich z siedzibą w Warszawie jednoczy obecnie 23 tow. z ogólną liczbą członków około 600. W roku bieżącym powstało szereg nowych towarzystw, które dotąd nie należą do Związku, ale prawdopodobnie już w najbliższym czasie zgłoszą swój akces. Towarzystwa te powstały w Grudziądzu, Chodzieży, Pułtusku, Łucku, Modlinie, Grodnie, Brześciu nad Bugiem, Ostrołęce i Ślesinie.

Ostatnie rekordy austrjackie, pobite na zawodach pływackich: 200 m. na piersiach 3'41,1. Sztafeta 4 x 100 m. 4'54,7, 400 m. na piersiach 4'64,2.

Na zawodach pływackich w Szpandawie szampion uniwersytetu Dortmundzkiego przebył 100 m. w czasie 1'05. Vierkötter na 400 mtr. w stylu dowolnym wykazał 5'29,6. Inne jego konkurencje były następujące: 30 mtr. 31,2 s., 100 mtr. 1'10, 200 mtr. 2,33'3. Bieg rozstawny na dystansie 6 x 50 mtr. wygrała drużyna monachijska „Wasserfreunde" w czasie 3'04,2.

Samitier (Barcelona) jest, w przeciwstawieniu do skromnego Zamorry, okropnym pozerem, udającym kompletną obojętność na wszelkie hołdy publiczności. Jest on tak popularnym (Sâmi), że nie może właściwie w dzień wyjść na ulicę, ponieważ stale bywa otaczany olbrzymim tłumem chłopców tak, że pochód ten stanowi istotną przeszkodę komunikacyjną. Tosamo opowiadają o Zamorze. Służy on przy wojsku i gdy jego kompanja na ćwiczeniach wstępuje do jakiejś wsi, przyjmuje się go, jak dawniej chyba cesarza lub króla, tylko ze szczerą serdecznością.

Wyniki zagraniczne.

Anglja. Birmingham — Sunderland 2:1, Burnley — Preston North End 1:0, Bury — Bolton Wanderers 1:0, Leeds United — Cardiff City 0:0, Liverpool — Arsenal 2:1, Newcastle United — Aston Villa 4:1, Notts Forest — Manchester City 0:3, Shieffield United — Huddersfield Town 1:1, Tottenham H. — Notts County 1:1, West Bromwich A. — Everton 3:0, West Ham U. — Blackburn Rovers 2:0.

Szkocja. Aberdeen — Falkirk 1:1, Airdrieonians — Celtic 3:1, Ayr United — H. of Midlotian 2:1, Dundee — Partick Thistle 0:2, Hibernians — Kilmarnock 2:0, Motherwell — Queens Park 4:1, Raith Rovers — Hamilton A. 0:1, Rangers — Morton 2:0. St. Mirren — Cowdenbeath 2:2, Thierd Lanark — St. Johnstone 0:2.

Turyn. 4. I. Rapid (Wiedeń) — Amatorzy (Wiedeń) 1:0.

Barcelona, 4. 1. FC Barcelona — Boldklubben 93 (Kopenhaga) 2:1.

Frankfurt. 4. I. Gradjański (Zagrzeb) — Eintracht 2:1.

Praga. Sparta Kosir — Cechie Smichov 2:2, Radlicky — Zlichov 2:1.

Wiedeń. 4. I. WAC — Slovan 1:1 na dochód Pekarny. 8000 widzów. FAC — Rudolfshügel 2:1, Admira — Korneuburg 3:1, Bewegung XX — Rasensport freunde 2:0, International — Weisse Elf 3:1.

Berlin. Kickers — Union Obersch. 2:1, Norden Nordwest — Spandauer Sp. Kl. 5:1, Spandauer Sp. Ver. — Hertha 3:2, Wacker — Union 92 6:3, Berliner SV. — Niederschönhausen 5:0, Vortwärts — Brandenburg 1:0.

Norymberga. IFC Nürnberg — Teutonia (Monachjum) 2:1.

Monachjum. Bayern — Schwaben Ulm 3:1, 1860 München — Spielver. Fürth 0:0.

Stuttgart. Kickers — VfB Stuttgart 4:0.

Pforzheim. IFC Pforzheim — Sp. Kl. Freiburg 4:1.

Offenbach. Offenbacher Kickers — Helvetia (Frankfurt) 2:1.

Bielefeld. Arminia (Bielef.) — Phönix Ludwigshafen 2:1.

Rozmaitości sportowe.

Zdarsky, były gracz Meteoru VIII (Praga) i **Stepan**, były pomocnik praskiej Sparty, grali już 4 bm. w Slovanie wiedeńskim.

Hockey na lodzie: „Paris Canadians st. Hockey C." — A. Z. S. (Warszawa) 8:0 (3:0)!

W Krakowie i Warszawie rozkolportowano szeroko famę o przeniesieniu się „Przeglądu Sportowego" do Warszawy. Wedle naszej wiadomości zostaje on nadal w Krakowie, a tylko jego redaktor naczelny p. Goetel, wyjechał do Warszawy na stałe (objął także kierownictwo redakcyjne jednego pisma literackiego), Dr. Szatkowski zaś ma pono wyjechać do Lwowa, skąd obaj mają zasilać nadal „Przegląd". Naczelną redakcję w Krakowie objął p. Fächer.

Mistrzostwo Europy w hockeyu na lodzie odbędzie się 8—11. bm. w Strba wedle uchwały. Po skończeniu tych rozgrywek odbędzie się kilka meczy w Pradze, o ile mróz dopisze.

Międzynarodowy Kongres hockeyowy (lodowy) odbędzie się 6. bm. w Pradze.

W mistrzostwach Europy hockeyu lodowego wezmą tylko udział 3 kraje: Szwajcarja, Austrja i Czechosłowacja. Inne z rozmaitych przyczyn się nie stawiają.

Jak nam donoszą, narciarze norwescy oprócz Szwecji nie odwiedzą żadnego innego państwa.

Wkrótce odbędą się zawody narciarskie w Holmenkollnie (Finlandja).

5 lutego odbędą się zawody narc. w Chamonix.

Szwecja nie bierze udziału w zawodach w Holmenkollnie, ani też nie pojedzie do Chamonix.

Szwedzki związek narciarski postanowił, że Szwecja weźmie udział w zawodach o Coup de France. W zawodach wezmą udział: Torne Persson, Ernst Alm, A. H. Nilson i Rylander. Pojadą oni pod przewodnictwem mjra Holmquista. W dniu 12 lutego odbędzie się bieg na dystansie 15 klm., 13-go lutego na 37·5 klm., a 15-go lutego skoki.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.